Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II.

№ 9

RADOM

Głos Wsi

4 MARZEC 1934 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Czyżby koniec Prus...

Ostatnie wypadki, jakie zdarzyły się w polityce zagranicznej, to znaczy, zawarty przez Rząd Polski pakt o nieagresji z Rzeszą niemiecką, wizyta min. Becka w Moskwie, rewolta socjalistyczna w Austrji i krwawe zaburzenie w Paryżu, oraz doniosłe wydarzenia w naszej polityce wewnętrznej, jak uchwalenie przez Sejm Nowej Konstytucji, odwróciło uwagę od równorzędnie niezwykle doniosłego faktu, jakim było zjednoczenie państewek niemieckich w jednolitą całość, przyczem rola Prus, jako przodującej jednostki nie została przewidziana.

Wielkie znaczenie, tego rodzaju przekształcenia się Niemiec, z państwa, w którem decydujący głos miały Prusy, na państwo jednolite, podzielone tylko na dziesięć równych sobie prowincji, nie może być— zwłaszcza przez opinję polską — niedocenione. Tylko wypadki na terenie Europy, usunęły w cień tak doniosłe w następstwach wydarzenie, jakiem jest nowa organizacja Rzeszy niemieckiej, którą chcemy poniżej omówić. Nim jednak wyrazimy nasz pogląd na tą sprawę, zastanówmy się trochę nad historją powstania cesarstwa niemieckiego, tego cesarstwa, na czele którego stały Prusy, będące główną sprężyną agresywnej polityki zewnętrznej Rzeszy.

Pierwotne Niemcy powstały, jako państwo w 843 roku po narodzeniu Chrystusa, na gruzach tak zwanego państwa frankońskiego, którem po śmierci króla Karola Wielkiego, podzielili się po krwawej wojnie trzej jego wnukowie, zawierając umowę w pamiętnem z bohaterskiej obrony mieście Verdun. Na mocy tego układu powstały trzy do dziś dnia istniejące Państwa: Francja, Niemcy i Włochy.

Nas obchodzą obecnie Niemcy. Zostały one utworzone z krajów leżących na wschód od Renu, a na północ od gór zwanych Alpami. Obszary te zamieszkane były wyłącznie przez plemiona germańskie i pierwszym ich władcą był Ludwik z przydomkiem Niemiec. Kraj, którym władał ten monarcha, poprzedzielany był pasmami górskiemi, dlatego też szczepy germańskie, zamieszkujące te ziemie nie były ze sobą związane, a raczej stanowiły odrębne kraje w których zachowała się także odrębność plemienna.

Niemców nigdy od wieków nie cechowało poczucie wspólności narodowej i aż do czasów dzisiejszych, naród podzielony na Sasów, Bawarów, Wittemberczyków, Szwabów, szczycił się z plemiennych cech odrębności, a panujący książeta zazdrośnie strzegąc swych praw zwierzchniczych, nie czynili nic w tym kierunku, by stworzyć poczucie jedności narodu niemieckiego. Jakkolwiek w późniejszym rozwoju dziejowym Niemiec, książęta otrzymywali władzę z rąk króla, którego obierano jako ogólnego zwierzchnika, to jednak taki zwierzchnik królewski, rządził całością raczej formalnie niż fizycznie. Toteż przez cały ciąg dziejów niemieckich od średniowiecza, aż po dzień dzisiejszy, ciągle trwała walka o to, czy państwo niemieckie ma być scentralizowane pod berłem jednego monarchy, czy też opierać się winno na samodzielności poszczególnych krajów z udzielnymi książęty na tronach. Ponieważ w miarę rozdrabniania się księstw przy podziałach rodzinnych i tworzenia miast wolnych, powstawały coraz to nowe udzielne państewka, w sąsiadującej z Niemcami Polsce, utarła się nazwa odnośnie całych Niemiec — Rzesza niemiecka, jako określenie „zrzeszonych" kilkudziesięciu państw i państewek, prawnie sobie równych. Sami Niemcy kpili sobie z tych swoich księstw, mówiąc, że gdy duży pies położy się w jednym księstewku niemieckiem, to łeb ma na terytorjum jednego państwa, tułów w drugim, a ogon w trzecim.

Gdy w Europie rozpoczął się okres rewolucji o wolność ludów, gdy przeminął okres wojen napoleońskich, w czasie którego upadło, tak zwane, a będące fikcją „święte rzymskie cesarstwo narodu niemieckiego", zaś kongres wiedeński w 1815 roku zabrał się do porządkowania stosunków politycznych w Europie, utworzono wówczas Związek niemiecki w skład którego weszło 39 państewek, nad któremi władzę zwierzchnią pełnić miała tak zwana „Rada Związkowa" nie mająca jednak żadnej egzekutywy, i z którą żaden książę, ani król się nie liczył. Państewka te posiadały własne rządy, własne wojsko, własnych przedstawicieli dyplomatycznych w krajach niemieckich i innych europejskich. W tym stanie rzeczy na widownię wypłynęły Prusy, a minister tego królestwa Otto Bismark, postanowił zjednoczyć Niemcy w potężne państwo niemieckie, lecz pod zwierzchnictwem króla pruskiego.

Prusy, było to państwo założone na cudzych zrabowanych ziemiach, bądź to należących dawniej do Słowian lub szczepów nadbałtyckich wchodzących do grupy ludów lettyckich zwanych prusakami. Margrafowie brandenburscy z jednej strony a później Krzyżacy z drugiej wytępili doszczętnie słowian zamieszkujących nad rzeką Łabą oraz prusaków, a następnie skradłszy im nazwę, zdobywcy, zgermanizowali resztki tubylców słowiańskich i stworzyli państwo pruskie pod władzą Hohenzollernów. Prusy powstały więc nie na rdzennie niemieckiej ziemi,

lecz na terenach pozaniemieckich. Organizatorzy tego państwa, zdobywcy słowiańskich krain, przyszli wprawdzie z Niemiec, stworzyli rząd, ale ludność, t. j. poddani, to byli pierwotni mieszkańcy i napływowi koloniści, z rozmaitych stron Europy, którzy zatracili swą przynależność plemienną, służąc wojskowo u Krzyżaków lub u margrafów Brandenburskich.

Otóż to państwo pruskie, nic nie mające wspólnego z czystą rasą niemiecką, oparte ściśle na wojskowej i kolonizacyjnej organizacji, mające odrębny charakter od reszty Niemiec, po zwycięstwie odniesionem w 1871 r. nad Francją, dzięki inicjatywie Bismarka, zajęło dominujące stanowisko w Rzeszy Niemieckiej, tworząc Zjednoczone Niemcy. Zachłonność Prus stała się też powodem wojny światowej.

Rewolucja w 1918 roku wywróciła wprawdzie cesarstwo, lecz nie obaliła wpływów pruskiej dzielnicy. Dopiero obecna reforma Rzeszy Niemieckiej postanowiona przez Kanclerza Hitlera, ujednostajnia zupełnie Niemcy i tworząc całkowite zjednoczenie republiki, oznacza koniec panowania Prus nad resztą narodu niemieckiego.

Nowy podział administracyjny, który ma nastąpić, jeszcze silniej zniszczy tą różnicę.

Rzecz prosta, że rdzenni prusacy, to znaczy junkrzy, armja pruska, wielki kapitał i biurokracja i wielki przemysł oddane są Hohenzollernom. Te warstwy pruskich obywateli nie mogą być z tego zarządzenia Kanclerza Hitlera zadowolone, tembardziej wobec wystąpienia rządu przeciwko monarchistom. Prusy nie pogodzą się, naszym zdaniem, tak odrazu i z lekkim sercem na odjęcie im roli kierowniczej w niemieckim narodzie. Popularność Kanclerza Hitlera daje mu obecnie jednak przewagę i możność realizowania swych planów. Prusy muszą narazie milczeć choć wiedzą, że przy nowym podziale administracyjnym utracą część swoich obszarów na rzecz innych jednostek administracyjnych. Prusy stanowiły bowiem 2/3 całych Niemiec. Hitler wie, że gdyby zdecydował się pozostawić Prusy niepodzielne, jako jednostkę administracyjną, to odgrywałyby one nadal decydującą rolę w nowo zorganizowanem państwie i zjednoczenie Niemiec byłoby tylko fikcją.

Dla Polski nie może być obojętnem zniszczenie, lub zmniejszenie się wpływu Prus na ogólny kierunek polityki niemieckiej. Myśmy bowiem prowadzili wojny zawsze albo z zaborczością Pruską, albo z zachłannością Krzyżacką. Jak to wyjaśniliśmy — ani Prusacy ani Krzyżacy nie byli, ani nie są, narodem czysto niemieckim. Z Rzeszą niemiecką Polska prowadziła wojnę tylko przez półtora wieku i to dzięki zaborczemu imperjalizmowi Cesarza Henryka II, którego za to zgromił w liście apostoł słowiańszczyzny święty Brunon, niemiec z pochodzenia. Natomiast inni cesarze Niemieccy, aż do czasów objęcia panowania nad Prusami przez Hohenzollernów żyli z Polską w zgodzie. Ostatnią wojnę z państwem niemieckim prowadziliśmy w 1157 roku. Dopiero powstałe na ziemiach słowiańskich twory kolonizacyjne zorganizowane przez Krzyżaków — a więc Prusy Wschodnie i przez spadkobierców margrafów Brandenburskich Królestwo Pruskie ze stolicą Berlinem, były wiecznym zarzewiem walk, z których Polska w orężnych rozprawach wychodziła zawsze zwycięsko.

Polska miała więc jako wrogów pruskich Hohenzollernów, Austryjaków, Zakon Krzyżacki, ale jak stwierdzają historycy z niemieckim państwem od 777 lat wojny nie prowadziła.

Z powodu zawarcia paktu o nieagresji z Rzeszą niemiecką, należy sobie ten szkic historyczny uprzytomnić. *B. S.*

Prusy zmierzały jawnie i zdecydowanie do całkowitego przetworzenia swych polskich łupów na prowincje pruskie i niemieckie w których dla polskiego elementu miejsca nie było.

Min. E. KWIATKOWSKI.

TADEUSZ CHLEWSKI.

Towarzystwo popierania budowy publicznych szkół powszechnych

Wydana w marcu 1932 r. nowa ustawa o ustroju szkolnictwa, zakreślająca zręby nowej szkoły polskiej, pociągnąć musiała siłą faktu za sobą konieczność wewnętrznej przebudowy tej szkoły. I oto już w roku ubiegłym pojawiają się nowe programy szkolne, które stopniowo w ciągu najbliższych trzech lat będą wprowadzone w życie na terenie zarówno szkoły powszechnej, jak i średniej, a w dalszych latach i szkół zawodowych.

Praca w szkołach weszła na nowe tory. Twórcy programów, długoletni praktycy szkolni, postawili reformę otwarcie na podstawach obywatelsko-państwowego wychowania młodzieży. Materjał nauczania powiązany został wieloma nićmi z piękną tradycją szkolną dawnego państwa polskiego, a równocześnie dostosowany do wymogów chwili, według których, młodzież opuszczająca szkołę mieć będzie świadomość obowiązków obywatela Wolnego Państwa.

Wielki ten trud wychowania narodu szkoła wzięła na swoje barki, lecz zdajemy sobie sprawę wszyscy, że tego w szybkiem tempie zrobić się nie da.

By wszystkie, zakreślone sobie cele mogły być zrealizowane, potrzeba wiele jeszcze czasu, wiele wysiłku zwłaszcza, że warunki, w jakich mamy obecnie trudne nasze zadania realizować, dalekie są jeszcze od zadawalających.

Jedną z największych przeszkód, które realizację pięknych i szczytnych zadań utrudniają — to brak odpowiednich budynków szkolnych.

Sprawa lokali szkolnych od chwili odzyskania Niepodległości Państwa jest stałą troską Władz Szkolnych. Spuścizna, otrzymana w tym względzie po okupantach, przedstawiała się nader niepomyślnie. Szczególnie zaniedbanie i braki olbrzymie mamy na terenie b. kongresówki, do której należy powiat radomski i kozienicki, stanowiące obecnie wraz z miastem Radomiem jedną jednostkę administracyjną szkolną pod nazwą Obwodu szkolnego radomskiego.

Jakie są tutaj potrzeby mogą wskazać następujące dane statystyczne:

Na terenie Obwodu (m. Radom, pow. radomski i kozienicki) istnieje 326 szkół różnych stopni organizacyjnych

t. j. od 1 — 7 klasowych, z tych zaledwie 114 mieści się w budynkach własnych, specjalnie dla szkół budowanych, pozostałe zaś 212 szkół mieszczą się w lokalach wynajętych, często urągającym najprymitywniejszym wymaganiom higjenicznym W istniejących własnych budynkach jest 294 sale— natomiast wynajmuje się 538. Liczba tych sal nie zaspakaja zupełnie potrzeb, bowiem zarówno w salach własnych, jak i wynajętych nauka odbywać się musi w bardzo licznych wypadkach dwukrotnie, właściwie bowiem, aby zaspokoić istotne potrzeby, to znaczy rozmieścić dziatwę w wieku szkolnym i uczącą się w szkołach powszechnych, należałoby na terenie obwodu szkolnego mieć 1.000 sal licząc maksymalne obciążenie 1 sali 60 giem dzieci — liczba bowiem młodzieży, uczącej się w szkołach powszechnych, wynosi w roku bieżącym 1933/34 58.414 i — liczba ta w najbliższych 3 latach jeszcze wzrośnie.

Te kilka liczb zdaje się w dokładny i dosadny bardzo sposób charakteryzują stan rzeczy i dają obraz, jakie potrzeby istnieją na tym terenie.

Nie jest więc dziwnem, że Władze Szkolne nie ustają w wysiłkach, by w tej dziedzinie znaleźć możliwe rozwiązanie palących potrzeb.

Sprawa budowy szkół przechodziła najrozmaitsze fazy, a więc początkowo wysunięto trzy zasady: 1) budowę w punktach niebudzących żadnych wątpliwości co do tstnienia w nich szkoły, 2) budowę szkół wysoko zorganizowanych (6-7 klasowych) i 3) budowę w/g t. zw. programu normalnego zawierającego prawie wszystko, co ówcześnie było pożądane, jako zgodne z nowemi zdobyczami pedagogicznemi. Koszt budowy ponosiły w 50% Gminy, w 50% Państwo Niestety już w r. 1923 załamała się akcja budowy, a przyczyniła się do tego dewaluacja marki, a później spadek złotego (rok 1925). Równocześnie i życie samo zaczęło prostować górnie pomyślane plany i zamiary. Mimo tego w latach 1918 1929 wybudowano w całem Państwie 7973 izby szkolne i Skarb Państwa partycypował w tej akcji sumą 60 miljonów złotych. Obwód radomski w tym czasie uzyskał niewiele, gdyż zaledwie około 60 sal. Rok 1930 przyniósł zupełne wstrzymanie zasiłków ze Skarbu Państwa, ogarniający bowiem kryzys gospodarczy nie ominął Polski. Dla szkolnictwa był to cios ogromny, gdyż wstrzymanie budowy szkół zbiegło się ze wzmagającym coraz silniej przyrostem dzieci.

W tak ciężkim niemal katastrofalnem położeniu w poszukiwaniu nowych dróg i sposobów trzeba było poddać gruntownej i chłodnej analizie dotychczasową organizację tej pracy i przystosowywać ją do nowych warunków. I tym razem przyszło z pomocą samo życie, akcja ta bowiem poszła wyraźnie i przedewszystkiem w kierunku bardziej praktycznego i życiowego normowania sprawy budownictwa szkolnego, a jednak w stosunku do potrzeb szkoły dopuszczalnego programu budowy przy uwzględnieniu budownictwa drewnianego, wysuwając równocześnie na czoło potrzeby wsi i szkół niżej zorganizowanych. A ujawniające się również w akcji budowy nowe siły, prawnie może nie zobowiązane, a bardzo cenne i pożądane (świadczenia w naturze), pociągnęły za sobą konieczności planowania budowy zgodnie z potrzebami i możliwościami środowiska.

To też dzisiaj nauczeni doświadczeniem, zdając sobie w całej pełni sprawę z olbrzymich potrzeb jakie w dziedzinie budowy szkół istnieją — nie załamujemy rąk, nie mówimy że tym obowiązkom nie sprostamy — lecz z całą powagą mierzymy nasze siły na zamiary i szukamy dróg, któreby do najlepszego rozwiązania zagadnienia nas wiodły.

Kto się ma dzisiaj tem wszystkiem zająć? Czy znów zaczniemy wołać, że to jest wyłącznym obowiązkiem państwa, czy samorządu, jak to czyniono poprzednio i dążyć do prawnego ujęcia tego obowiązku? Doświadczenie nas już nauczyło, że złożenie tego wyłącznie na barki Rządu czy samorządu nie da rozwiązania, gdyż wyłączność taka nigdy w pełni stosowana nie była i być nie mogła, mimo prawnego jej umocnienia, że w dużej mierze na wynikach dotychczasowych zaważył już czynnik społeczny, który życiowo wkroczył w ciasno pojęte szranki prawne i jął się znów często pracy nad siły nad możność, gdy zarówno Państwo jak i samorządy które znalazły się w trudnych warunkach gospodarczych nie mogły mu przyjść z pomocą. Dochodzimy więc do wniosku że ani państwo, ani samorząd, ani też wysiłek społeczny, działając oddzielnie, zadaniu nie podołają — natomiast świadome i celowe zespolenie wszystkich wymienionych czynników. wszystkich wysiłków i środków, może dać pożądane wyniki. Państwo i samorządy mogą spełnić swe zadania, jeżeli będą wsparte skoordynowanym i zmobilizowanym wysiłkiem całego społeczeństwa. Tylko w ten sposób, mimo trudności i braki, ożywimy budownictwo szkół i rozszerzymy jego zakres, dając rzetelną pomoc szkole pracującej bardzo często w warunkach niezmiernie ciężkich.

Jakżesz skoordynować ten wysiłek społeczny? Pęd do budowy szkół istnieje olbrzymi. Inicjatywa idzie z dołu, ofiarność na ten cel jest niejednokrotnie wzruszająca. Niemal codziennie zjawiają się w Inspektoracie Szkolnym delegacje włościan z prośbami o zezwolenie na budowę własnej szkoły, a ile istnieje wypadków, że wznosi się budynek szkolny bez zgody władz szkolnych! I to jest najgorsze. Sprawa wzniesienia szkoły, jest sprawą bardzo ważną. Budowa bowiem uwarunkowana jest całym szeregiem przepisów, których omijanie lub bagatelizowanie spowodować może, olbrzymie trudności w racjonalnem rozwiązaniu sieci szkolnej, pomijając już to, że taka „dzika“ budowa jest często wadliwa, nieprzemyślana, a wysiłek społeczny wówczas idzie na marne.

Sprawa koordynacji tych wysiłków społecznych ujęcia w pewne ramy stała się kwestą palącą i konieczną.

Powstające w poszczególnych miejscowościach komitety budowy, nie znajdują nieraz żadnego oparcia i pomocy w swoich poczynaniach i często olbrzymie nieraz wysiłki i ofiary niszczeją nie produkcyjnie.

Nie jest więc dziwną rzeczą że w połowie ubiegłego roku, grono osób podjęło myśl skoordynowania tych usiłowań, na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej, wyrazem czego było powołanie do życia **Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych**, którego ideą przewodnią jest oparcie się na najszerszych masach społeczeństwa, a celem działalność w zakresie budownictwa publicznych szkół powszechnych oraz zaopatrzenie ich w niezbędne urządzenia i pomoce naukowe.

Działalność Towarzystwa opiera się na statucie zatwierdzonym przez Władze. Podstawową jednostką jest Koło, które powstać może już przy 10 członkach. Ze względów organizacyjnych Koła opierają się o istniejące szkoły, jakkolwiek Koła mogą powstawać przy różnych organizacjach, instytucjach, urzędach, fabrykach i t. p. Składka roczna członkowska wynosi 4 złote. Statut przewiduje t. zw. członków dożywotnich, którzy wpłacają jednorazowo 150 złotych, oraz członków zwyczajnych płacących 100 złotych rocznie. Członkami takiemi mogą być poszczególne osoby, bądź też instytucje, jak Wydziały Powiatowe, Zarządy Miest, Gmin i t.p.

Poszczególne Koła na terenie obwodu szkolnego łączą się w Komitety Obwodowe, te zaś w Komitety Okręgowe, na czele Towarzystwa stoi Zarząd Główny w Warszawie.

Do obecnej chwili sprawy Towarzystwa prowadzą t. zw. delegaci. Na terenie tutejszego obwodu istnieje delegatura przy Inspektoracie Szkolnym w Radomiu, której działalność dotychczasowa polegała na propagandzie idei Towarzystwa, organizowaniu kół, oraz gromadzenia funduszów przez zbiórki, sprzedaż cegiełek i organizowanie imprez dochodowych. W chwili obecnej na terenie obwodu istnieje 180 Kół Towarzystwa z liczbą członków koło 2000, a jeżeli chodzi o rezultaty finansowe, to zgromadzono już około 10.000 złotych przekazanych Zarządowi Okręgowemu w Krakowie.

Niezależnie od tego Towarzystwo uzyskało od Ministerstwa Oświaty prawo opodatkowania podręczników i świadectw szkolnych przez nalepianie odpowiednich znaczków 10 groszowych.

Obecnie Towarzystwo przystępuje już do akcji rozdziału zgromadzonych funduszów, pomiędzy poszczególne gminy celem udzielenia pomocy na budowę szkół, jednakże z pomocy korzystać będą mogły tylko te gminy, które są członkami Towarzystwa.

Równocześnie Towarzystwo przystąpiło do organizowania Komitetów obwodowych i okręgowych i w związku z tem w Radomiu w sali Sejmiku odbył się w niedzielę dn. 25 lutego r. b. zjazd delegatów poszczególnych Kół, celem zorganizowania Komiteru obwodowego w Radomiu i wybrania Zarządu.

Z ZAGRANICY

Pogrzeb Króla Belgów. Wszyscy reprezentanci państw europejskich i amerykańskich wzięli udział w manifestacji żałobnej. Wstąpienie na tron Króla Leopolda III-go. — Izba deputowanych francuskich uchwaliła budżet Państwa. — W Anglji marsz „głodomorów" jako demonstracje za ulżeniem doli bezrobotnych. — Rząd angielski nie ma zamiaru przeszkadzać demonstrantom, żąda jednak spokoju.

Belgja po śmierci bohaterskiego króla Alberta I-szego pogrążona w żałobie, uczciła popularnego monarchę-rycerza wspaniałym pogrzebem, wszystkie stany i wszystkie klasy społeczeństwa, bez różnicy przekonań politycznych wzięły udział w żałobnej manifestacji, która odbyła się w Brukseli w dniu 22 lutego. Przed zwłokami królewskimi wystawionemi na zamku, by ludność mogła oglądać swego monarchę po raz ostatni, przeciągnęło setki tysięcy osób. Trzeba bowiem wiedzieć, że Belgja, kraj, który zaledwie od lat 100 posiada swą niepodległość nie odznaczała się wybitnym charakterem patrjotycznym. Ten patrjotyzm stworzył dopiero król Albert I-szy, gdy zaatakowany przez Niemców w 1914 roku, stanął po stronie Francji i powołał cały naród pod broń w obronie niepodległości. Niemcy spustoszyli Belgję, której tylko skrawek udało się utrzymać w ręku wojskom belgijskim. Lecz król Albert i jego syn, który po nim odziedziczył tron, razem z żołnierzami walczyli aż do końca. Naród pamiętał, że król Albert I-szy poprowadził go do ostatecznego zwycięstwa i dlatego płacił mu miłością i szacunkiem w okresie jego rządów, zaś u trumny złożył hołd, jakiego od pogrzebu królowej angielskiej Wiktorji, żaden z monarchów nie doznał. Na pogrzeb bohaterskiego króla przybyli wszyscy przedstawiciele państw i tak w orszaku pogrzebowym wzięli udział Prezydent Francji Lebrun, premier Doumerque, min. Barthou i marszałek Petain. Na czele delegacji angielskiej szedł następca tronu Książe Walji, oraz feldmarszałek lord Alenby, państwo włoskie reprezentował następca tronu ks. Humbert oraz gen. Gloria, jako delegat Rzeczypospolitej Polskiej postępował za trumną gen. Daniel Konarzewski, na czele grupy wojskowych, Brazylję reprezentował gen. dywizji de Castro oraz ambasador Cheruout. Szach Wali Khan szedł na czele delegacji afganistańskiej. Rząd niemiecki reprezentował minister niemiecki w Brukseli Keller w charakterze nadzwyczajnego ambasadora. Z Bułgarji przybył na pogrzeb król B rys i książe Cyryl, z Danji następca tronu, z Holandji Książe małżonek, ze Szwecji następca tronu Ks. Gustaw. Przybyli delegaci z Austrji, z Meksyku, z Rumunji brat króla Karola, z Szwajcarji z ks. Luksemburskiego, z Łotwy, z Egiptu i republiki Kuby. W pogrzebie wziął również udział stary przyjaciel króla Alberta Ignacy Paderewski

Gdy olbrzymi pochód, z trumną królewską, złożoną na lawecie armatniej, który rozpoczął się na sygnał 101 strzałów armatnich, przybył do katedry, złożono trumnę na wyniosłym katafalku przykrytym sztandarem belgijskim i na trumnie, zamiast korony, jak to jest w ceremonjale pogrzebu królów przyjęte, jeden z generałów położył hełm stalowy, mundur i szablę, które zmarły tragicznie król nosił w czasie wojny. Po odbytem nabożeństwie pochód żałobny skierował się wśród szpaleru miljonowej rzeszy publiczności na miejsce wiecznego spoczynku. Obok grobu Nieznanego Żołnierza kondukt pogrzebowy zatrzymał się i tam zmarły bohater złożył po raz ostatni hołd prochom Nieznanego Żołnierza. Wreszcie po 2-godzinnym marszu armata z trumną dociera do miejsca wiecznego spoczynku w Laeken. Tu trumnę umieszczono na katafalku a działa dają sygnał do defilady wojsk. Następca tronu Leopold wychodzi na trybunę i oto następuje moment, gdy zmarły Król odbiera ostatnią defiladę a nowowstępujący na tron Leopold III ci pierwszą.

Defilada ma przebieg wspaniały, biorą w niej udział wojska belgijskie, oddziały francuskiej armji, oddziały angielskiej marynarki, dragoni i lotnicy przybyli z Londynu, wśród sztandarów delegacji uczestników wojny światowej widniał i sztandar Polski. Po ukończonej defiladzie, przy strzałach armat nich trumnę wniesiono do krypty grobów królewskich. Na drugi dzień t.j. 23 lutego odbyło się objęcie tronu przez Leopolda III-go. Uroczystość ta dała sposobność ludności królestwa belgijskiego do zamanifestowania swych uczuć, które ze zmarłego bohaterskiego ojca przeniosła na jego szlachetnego syna w ślady swych przodków zamierzającego, według słów wygłoszonej mowy tronowej, wstępować obecnego króla Belgów.

Francja po krwawych zamieszkach, wraca do normalnej pracy w parlamencie. Premjer Doumergue, odniósł zwycięstwo w Izbie Deputowanych, która przyjęła przedłożone przez niego ustawy finansowe i uchwaliła budżet Państwa. Budżet na rok 1934 przewiduje dochody w wysokości 48 miljardów 447 miljonów franków, zaś wydatki 48 miljardów 418 miljonów franków, czyli, że tegoroczna nadwyżka budżetowa sięga 29 miljonów franków. Rząd otrzymał przytem pełnomocnictwa, na wypadek gdyby przewidziane w budżecie dochody zawiodły. Budżet przeszedł do Senatu, gdzie ostatecznie będzie zatwierdzamy Trzeba tu zaznaczyć, że budżet w parlamencie, został uchwalony olbrzymią większością głosów, co daje rządowi silne oparcie. Opinja publiczna wyraża się z wielkim uznaniem o metodach pracy parlamentarnej premjera Doumergue.

W Anglji został zorganizowany przez przedstawiciela niezależnej partji t. zw. Labour Party, posła szkockiego Mac Govena, pochód który pod nazwą pochodu głodomorów, wyruszył przed kilkoma tygodniami z miasta Glasgów ze Szkocji. Początkowa liczba biorących udział w pochodzie, wynosiła 400 bezrobotnych, lecz liczba ta zwiększyła się później do 1200 ludzi, którzy z różnych stron, zbliżają się ku Londynowi. Rzecz prosta, że liczba ta nie przedstawia sama sobą żadnego niebezpieczeństwa dla stolicy, i że niebezpieczeństwo może dopiero wtedy zaistnieje, gdy bezrobotni w Londynie będą się solidaryzować z pochodem „głodomorów".

W niedzielę dnia 25 lutego, odbył się olbrzymi wiec w Hyde Parku, a następnie we wtorek 27 lutego wyruszył pochód głodomorów do parlamentu, by delelegaci mogli wręczyć premjerowi Mac Donaldowi petycję, żądającą polepszenia bytu bezrobotnych.

Rząd angielski wobec zaburzeń socjalistycznych, jakie ostatnio miały miejsce w Paryżu i Wiedniu, poczynił daleko idące zarządzenia, by demonstracje „głodomorów" nie pociągnęły za sobą krwawych ofiar. Cała umundurowana policja została ściągnięta do Hyde Parku i otrzymała specjalny zakaz nie czynienia demonstrantom żadnych trudności, zwłaszcza w obrębie Hyde Parku, unikania starć z tłumem, a w żadnym wypadku nie używania broni palnej. Również posłowie niezależnej partji socjalistycznej na odbytej konfederacji z ministrem spraw węwnętrznych i zapewnili go, że demonstranci nie będą prowokować policji.

Nowy król Belgów

Następcą Alberta I-go na tronie belgijskim został jego starszy syn Leopold, książe Brabantu, urodzony w Brukseli dnia 3-go listopada 1901 r. Wstąpił on na tron jako król Leopold III. Nowy władca brał czynny udział w wojnie światowej, rozpocząwszy służbę od prostego żołnierza. Obecnie ks. Leopold posiada rangę generała majora. Cieszy się on wielką popularnością w Belgji. Ks. Leopold ożenił się w dniu 10 listopada 1926 roku z księżniczką Astrid szwedzką, bratanicą króla Gustawa V. Związek ten uchodzi za małżeństwo z miłości. Para książęca posiada dwoje dzieci, w tem syna ks. Baldwina Alberta, hrabiego Heinaut urodzonego 7 września 1930 r.

Z FRONTU MORSKIEGO

Sprawozdanie finansowe ze „Święta Morza" z r. 1933

W dniu 17 b. m. odbyło się w sali posiedzeń Zarządu Głównego L.M.K. w Warszawie zebranie przedstawicieli społeczeństwa m. st. Warszawy oraz Komitetów „Święta Morza" z całej Polski, na którem Marszałek J. Dębski, i Wiceprezes Zarządu Głównego podał do wiadomości sprawozdanie finansowe ze „Święta Morza" w 1933 r.

Zeszłoroczne „Święto Morza" zainicjowane zostało pod hasłem zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej i Fundusz Akcji Kolonjalnej. Apel ten do ofiarności społeczeństwa był nakazem chwili. Z jednej strony bowiem stanęliśmy przed zagadnieniem obrony naszego wybrzeża — stworzenia odpowiedniej siły morskiej, z drugiej przed koniecznością jak najrychlejszego stworzenia znośnych warunków dla naszej emigracji.

Apel ten dał wspaniałe wyniki, mimo uciążliwego kryzysu Jak Polska długa i szeroka, wszędzie składano datki w miarę możności, z własnej nieprzymuszonej woli i ochoty, w poczuciu jedynie potrzeby spełnienia obowiązku wobec Państwa.

Poniżej podam cyfry, które mnie zwolnią od specjalnych komentarzy.

Sprawozdanie finansowe, złożone przez Główny Komitet jest dowodem istotnego stanu zebranych sum.

Zebrano ogółem 374.486.04 zł. W zbiórce tej wzięło udział obok m. st. Warszawy 16 województw oraz Polacy zagranicą. Gdybyśmy zadali sobie trud i zestawili wysokość ofiarowanych sum, to zauważymy, że zaraz po Warszawie, która złożyła 92 908 zł., stanęło województwo kieleckie, dając zł. 33 703.79., po niem dopiero widzimy woj. Warszawskie (29,678.32 zł)., Poznańskie (29,209 zł)., Lubelskie (27,813.63 łz)., Łódzkie (22 671.20) i t. d.

Ale dumni możemy być nietylko z naszej ofiarności, w której przodujemy niemal całej Polsce, lecz również z tego, że szerokie masy naszego społeczeństwa są naogół zupełnie uświadomione w sprawach morskich. Dowodem tego niechaj będzie ilość przesłanych rezolucji — 3643 — na ogólną liczbę przesłanych 31,124 — z 1624 miejscowości. Wynik plebiscytu w sprawie morza dał niezbite dowody, że w razie potrzeby naród stanie do obrony granic morskiej i nadmorskiej, polskiej od wieków ziemicy. *L. Michalski.*

Z życia Ligi Morskiej w Opocznie

Jednym z najlepiej zorganizowanych powiatów w naszem województwie jest powiat opoczyński, na czele którego w charakterze Delegata Zarządu Okręgu Rad.-Kiel L. M. K. stoi znany działacz społeczny p. inspektor Stanisław Zbieg.

Prowadząc pracę ze znajomością rzeczy oraz z całem umiłowaniem wielkiej idei morskiej, doceniając znaczenie dostępu do morza dla naszego Państwa, organizuje odczyty i zebrania, na których wprowadza szerokie masy społeczeństwa w problem morski.

Jak się dowiadujemy w pierwszych dniach lutego odbyło się zebranie członków Oddziału opoczyńskiego L. M. K. w sali posiedzeń Rady Powiatowej, na którem przemawiali: Delegat Zarządu Okręgu Rad.-Kiel L. M. K. Dr. Leon Michalski, udawadniając konieczność organizowania zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej, która oparta na dobrowolności, stałości, powszechności, zapewni Państwu możność obrony granicy morskiej. Przemawiał również p. Insp. Zbieg, referując sprawy organizacyjne.

Na uwagę zasługuje również uchwała, mocą której członkowie postanowili wziąć gremjalny udział w tegorocznych, przez Zarząd Okręgu urządzanych, wycieczkach nad morze.

Oddział w Opocznie liczy 125 członków i pod sprężystem przewodnictwem nowoobranego prezesa, najprawdopodobniej w najbliższej przyszłości podwoi swoje zastępy.

Jan Kuczyński

Harcerskie drużyny żeglarskie

Od wczesnej wiosny do późnej jesieni rzeki, jeziora i kanały naszych sąsiadów zachodnich i tych po drugiej stronie Bałtyku — noszą na swoich wodach całe masy kajaków, łodzi żaglówek. Bałtyk zaś gości śmielszych żeglarzy, którzy rok rocznie na małych jachcikach odwiedzają wzajemnie swoje porty — składają sobie wizyty i, co dla państwa najważniejsze, prezentują swoją banderę na obcych wodach.

Większość naszego społeczeństwa niezawsze rozumie, jak wielkie korzyści przynosi turystyka i sport żeglarski, nietylko dla osób je uprawiającyhh, ale i dla państwa. Na osobiste korzyści sportowca-żeglarza, oprócz wyrobienia fizycznego, składa się cały szereg wartości moralnych, jak: hart, odwaga, wytrzymałość, przytomność umysłu, szybkość decyzji, wiara we własne siły — wyliczać można długo. Niema takiej prawdziwie męskiej cechy charakteru, której nie wymagałoby się od dobrego żeglarza. Gdy weźmiemy pod uwagę, że wyjeżdżając na małym jachcie na pełne morze — stateczek taki musimy zaopatrzyć we wszystko, co będzie nam potrzebne w drodze, bo sklepiku na morzu nie spotkamy — dojdziemy do wniosku, że od żeglarza poza wszystkiem wymagać trzeba wszelkich cech zabiegliwego, przewidującego gospodarza i dobrego organizatora. Załoga przed wyruszeniem na morze na niedługą nawet wycieczkę, pomyśleć musi o setkach drobiazgów, których obecności obok siebie na lądzie w potocznem życiu nawet nie zauważamy, a których brak w odpowiedniej chwili na morzu dobrze daje się nam we znaki, lub nierzadko stać się może przyczyną zguby.

A, że podróże kształcą, — o tem już wspominać nie trzeba.

A korzyści dla państwa? Trzeba wiedzieć, z jaką sympatją i uznaniem wita ludność w każdym porcie jachtsmenów i jak to uznanie spływa na na reprezentowaną przez nich banderę! Naturalnem przecież pytaniem zawsze będzie: „Skąd oni — co za jedni?" Finowie, Szwedzi, Łotysze, Norwedzy, Niemcy! Wśród nich polską banderę spotyka się, jak na lekarstwo. A przez to, gdy się nawet ukaże zrzadka, niezawsze ludzie wiedzą, co to za bandera. A czyż doprawdy polska młodzież jest taka nieporadna, tchórzliwu, leniwa, bez ochoty do trudów żeglarskich, że mało, wprost wcale, można powiedzieć, nie bierze udziału w turystyce morskiej? Wiemy dobrze, że tak nie jest — winę ponosi tu nasze ogólne opóźnienie na na morzu. Niemcy i państwa skandynawskie w zrozumieniu donioslej roli żeglarstwa dla wyrobienia hartu w swych obywatelach — z Bałtyku zrobiły teren wakacyjny dla swej młodzieży. Wielki czas i na nas. Nadążać za tamtemi narodami musimy wielkiemi krokami; tempo rozwoju żeglarstwa musi u nas być przyśpieszone. Materjał ludzki mamy pierwszorzędny. Brak nam pełnego zrozumienia w szerszem społeczeństwie, a co za tem idzie — funduszów na ten cel

A funduszów tych nie trzeba zbyt. dużo. Do turystyki na wodach śródlądowych dostaniemy kajak za 50, a nawet za 30 zł., jolkę na jeziora za kilkaset złotych. Słowa „jacht morski" wielu ludzi przestrasza. Pod słowem tem wyobrażamy sobie często kosztowny statek, na który sobie może pozwolić miljoner, lub conajmniej jaka gwiazda filmowa. A tymczasem jacht do tyrystyki po Bałtyku, to nie żaden luksus. Można go dostać w cenie od kilku do kilkunastu tysięcy złotych? Powiecie, że niebezpiecznie na takim jachcie wypływać na morze? Nie hyp notyzujcie sie słowami „morze" i „burza na morzu". Znacie burszów niemieckich — czy lepsi oni od naszych zuchów? Prawda, że nie — a przecież setkami pływają oni na takich właśnie jachtach.

I w Polsce zaczyna się budzić zrozumienie tych spraw. Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i P. W. organizuje się ośrodki żeglarskie. Liga Morska i Kolonjalna tworzy sekcje wodnego wychowywania młodzieży. Prawnicy kupują i oddają na cele szkolenia żeglarskiego dwa jachty pełnomorskie „Temida I" i „Temida II". Kluby sportowe tworzą sekcje żeglarskie, które naturalną koleją losu przekształcają się w oddzielne Yacht Kluby. Yacht-Kluby zjednoczone w Polskim Zw. Żegl., dostarczają materjału ludzkiego — kandydatów na żeglarzy.

Ale najcenniejszego, z punktu widzenia państwowego, materjału do ośrodków żeglarskich dostarcza Harcerstwo. c. d. n.

Z SEJMU i Z SENATU

Mowa p. posła P. Sobczyka

W czasie dyskusji nad budżetem Ministestwa Rolnictwa, zabrał głos również poseł P. Sobczyk, mówiąc o położeniu drobnego rolnika i przyczynie niedomagań oraz piętnując politykierstwo i partyjnictwo, które żerowało dotąd w wielu organizacjach rolniczych. Mowę p. posła Sobczyka drukujemy ze względu na poruszony aktualny temat:

Wysoka Izbo! Obok zagadnienia ogólnej polityki rolniczej i walki o ceny, istnieje jeszcze bardzo ważne zagadnienie: zagadnienie bytu rodziny w gospodarstwie karłowatem. Mimo nadprodukcji, spotykamy tam jednak jednocześnie szczupłe a częstokroć bardzo mizerne pożywienie. Gospodarstw tych mamy ponad dwa miljony i osób na nich siedzących około dwanaście miljonów. Nasuwa się zatem pytanie czy ziemia polska niemoże wyżywić swoich pracowników i dlaczego. Pomimo idącego postępu tam spotykamy przestarzałe metody produkcji i gospodarowania. Dlaczego mimo tak wielkich wydatków przez Państwo, przezsamorządy i pomimo tylu opiekunów, bo niebyło ani jednego działacza, ani jednego polityka, który by się rolnictwem nieopiekował, a szczególnie drobnem, dlaczego pomimo tak licznych opiekunów na tych warstwach jest głód, lub niedostateczne dożywienie Dlatego, że jedni chcieli tam mieć taniego robotnika, a drudzy masy niezadowolonych, którzyby dali się wyzyskiwać dla celów swojej partyjnej poltyki.

Na tym szerokim terenie wsi pionierską pracę rozpoczęła młodzież a przez przysposobienie rolnicze nietylko wykazuje, że z małego kawałka ziemi przy umiejętnej pracy tak wydatnie podniesie plon, że niedostateczne żywienie się rodzin karłowatych gospodarsw zniknie z chat wiejskich. Młodzież ta wprowadziła nie tylko piękne kwiaty do ogródków wiejskich, ale i dotąd, nieznane, a przynajmniej w większości wypadków, różne warzywa: jak grochy, pomidory truskawki i t. p. Dzięki tej pracy pionierskiej młodzieży, na wielu stołach w chatach wiejskich znalazły się nowe i bardzo odżywcze potrawy pochodzące z własnych ogródków lub poletek warzywnych. Młodzież w swym pełnym zapału pochodzie, usuwa wszelkie przeszkody stawiane jej na drodzę i mimo niezadowolenia przeciwników rzetelnej pracy dla Państwa — celu swego dopnie.

Idąc w ślad za pracą młodzieży Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych rozpoczęło prowadzenie gospodarstw przodowniczych — przykładowych, na małych odcinkach, a przez tą pracę chciano całe gospodarstwa poddać pewnych eksperymentom, próbom i planowemu nastawieniu. Gospodarstw tych mamy około cztery tysiące. Nikt chyba niezakwestjonuje znaczenia i doniosłości tej pracy w gospodarstwach przodowniczych. Obecnie Ministerstwo Rolnictwa tą pracę przekazuje Związkowi Izb. Aby w ręce czynnika społecznego oddać to poważne zagadnienie i ma być powołdny Centralny Komitet do spraw gospodarstw drobnych, przodowniczych, ażeby przy pomocy całego społeczeńswa, nastawionego do rzetelnej pracy patrjotycznej, można było posunąć tę sprawę i ją uzdrowić.

Praca wsi pomimo przeszkód demagogji posuwa się naprzód, co musi nawet opozycją z przykrością stwierdzić. I w tym mozolnym pochodzie naprzód napewno niezabraknie ludzi dobrej woli. Rzeczywiście ratunek rolnictwa jest w jego organizacji, jego sile, ale w organizacji rzetelnej, w organizacji, która niebędzie środkiem lecz celem. My doceniamy każdą pracę i każdą współpracę wszystkich ludzi, jeżeli ta praca jest pracą rzetelną i pracą twórczą (głos z lewicy:) jak się te organizacje nazywają? (Jak pan nie wie to trudno, nie będę z panem rozprawiał ja mówię do tych, którzy wiedzą jakie są nasze organizacje. Nie mam czasu z panem mówić, nie jestem profesorem — jestem zwykłym rolnikiem. Otóż przyszłość rolnictwa niewątpliwie leży w jego ręku silnej i sprawnej o r g a n i z a c j i. I tak, jak zaznaczyłem, jeżeli organizacje nie będą środkiem tylko celem, to niewątpliwie dojdziemy do tej pożądanej metody i pożądanego skutku. Jeżeli upadło wiele organizacji, to upadły one wskutek tego, że powstały w chaosie partyjnej walki na prowincji. Nikt nie może przeczyć, że wśród starych przyjaciół jeszcze przed wojną wspólnie pracujących, polityka demagogiczna zrobiła taki przełom, że ludzie do siebie jeszcze nie mogą przemówić i ich dzieci także. Kto taką robotę prowadzi na wsi, nie może się chwalić, że dla tej wsi chce dobrze, bo gromada jest siłą, a kto gromadę rozbija ten krzywdzi tą dromadę (przerywanie na lewicy). Zrobili to tacy panowie jak pan. Napewnol Właśnie stąd mam to smutne doświadczenie, o które się pan upomina. Ten „Rolnik" który był na terenie powiatu, gdzie może punkt kulminacyjny demagogja osiągnęła, ten „Rolnik" tam się nie utrzymał. Dla tego mamy prawo mówić, że ten „Rolnik" nie był środkiem, a rolnicy, którzy go zakładali myśleli, właśnie, że on był celem i dlatego że zawiódł ich oczekiwanie nie utrzymał się.

Jeżeli chodzi o Urzędy Rozjemcze, Pożyczkę Narodową, to niewątpliwie krzywdę wsi polskiej ci panowie robią którzy procentowo udział wsi obliczają, bo musimy powiedzieć, że na wsi propagandy za pożyczką nie było, a mimo to jednak, przecież ten procent tam się znalazł (oklaski na ławach B.B.) Bo ci ludzie czytali gazety i dowiedzieli się, że Państwu trzeba dać i mimo, że niebyło tam komitetów i nikt nie agitował ten procent się znalazł i wpłynął. I niewątpliwie, gdyby na wsi przeprowadzona była propaganda taka jak w miastach, to ten procent byłby wyższy. Procent ten nie jest wprawdzie duży w kapitale, ale jeżeli wezmą panowie cyfrę tych ofiarnych ludzi, którzy jak panowie mówią nie mają pieniędzy, nie mają co jeść, nie mają czem płacić podatków, to ci sami ofiarni ludzie gdy zachodziła potrzeba lali swoją krew w obronie granic Rzeczypospolitej Polskiej a jak dowiedzieli się o Pożyczce Narodowej, nieśli ostatni grosz, składając się nieraz po kilku na kupno pożyczki, dając ostatni grosz swój na utrzymanie potęgi i nienaruszalności gospodarczej Państwa Polskiego.

A teraz jeżeli c h o d z i o Izby Rolnicze, i organizacje rolnicze, Panowie się złoszczą i denerwują: „jak to? ja nie mam tą organizacją grozić swojemu przeciwnikowi, ja nie mam wygrywać jej przeciwko Rządowi?" Panowie nie znoszą zgodnej i harmonijnej pracy. Panowie dla tego gniewają się na nowe organizacje na Izby, na Towarzystwa rolnicze, w których nie można siać demagogji i patrzą na nie jako na rzecz niebezpieczną. Panowie do nich nie dopasują się, jeżeli nie zmienią swej metody. Dla tego uważam, że dla dobra wsi i dla dobra rolnictwa, a co za tem idzie i Państwa, tylko zgodna rzetelna praca może doprowadzić do celu.

Pokój na 10 lat z Niemcami został ratyfikowany

Odbyła się w Warszawie w mieszkaniu chorego min. Becka, wymiana dokumentów ratyfikacyjnych polsko — niemieckiej deklaracji z dn. 26 stycznia r. b.

Ze strony polskiej dokonał wymiany Minister spraw zagranicznych p. Beck, ze strony niemieckiej poseł niemiecki w Warszawie min. v. Moltke.

Przez wymianę dokumentów ratyfikacyjnych wszedł powyższy układ w życie.

Przy wymianie ratyfikacyj obecni byli ze strony polskiej prof. Juljan Makowski oraz dyrektor ministerjalny w Urzędzie spraw zagranicznych w Berlinie, Mayer.

Wieczorem z tego powodu poseł niemiecki v. Moltke wydał bankiet.

Zmiana na stanowisku ministra oświaty

W dniu 23 r. b. P. Prezydent Rzeczypospolitej zwolnił p. Premjera Janusza Jędrzejewicza — na własną jego prośbę — ze stanowiska Ministra Oświaty.

Równocześnie p. Prezydent mianował Ministrem Oświaty p. Wacława Jędrzejewicza, dotychczasowego wiceministra skarbu.

Budżet Państwa w Senacie

Marszałek Senatu Wł. Raczkiewicz wyznaczył najbliższe plenarne posiedzenie Senatu na poniedziałek 26 bm. na godz. 3-cią popołudniu. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajdował się referat generalny o budżecie państwa na rok 1934/35.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Na marginesie węglowego zatargu z Anglją

W ostatnich tygodniach ukazały się na szpaltach dzienników wiadomości o nieprzychylnem stanowisku przemysłowych sfer angielskich do naszego węgla.

Import węgla polskiego do Anglji zasadniczo obejmował nieznaczne transporty i ograniczał się do sporadycznych wypadków zapotrzebowania na specjalne gatunki naszego węgla. Mimo swego dorywczego charakteru wywołał on protesty nie tylko, jak wspomniałem, ze strony przemysłowców, ale również społeczeństwa. Co więcej spowodował ostrą kampanję prasową, oraz gorącą dyskusję w Izbie Gmin.

A jak na import węgla — artykułu, którego posiadamy przecież pod dostatkiem — reaguje społeczeństwo polskie i nasze sfery przemysłowe? U nas natomiast mimo, iż fakt importu obcego węgla jest również anormalny, a może więcej aniżeli w Anglji, równie szkodliwy dla naszych interesów gospodarczych, przechodzimy nad tem do porządku dziennego od lat wielu.

Import węgla angielskiego do Polski wyniósł w r. 1932—74.181 tonn, a w r. 1933 wzrósł do 92.076 tonn, kieruje się niemal wyłącznie do Gdańska, nie kończąc tu swoją wędrówkę, ale rozchodzi się z Gdańska, jako punktu rozdzielczego po całem Pomorzu, docierając nierzadko do Torunia i Bydgoszczy.

Zastanówmy się przeto co jest powodem tego niekorzystnego dla polskiego węgla zjawiska?

Otóż import węgla angielskiego na Pomorze jest możliwy tylko z tego powodu, że węgiel nasz jest zadrogi na tamtym terenie z powodu nadmiernych kosztów przewozu kolejowego.

Obniżka taryf kolejowych na przewóz węgla na Pomorze stanowi od kilku lat jeden z najważniejszych, a zarazem ciągle aktualnych, postulatów sfer gospodarczych, który dotychczas nie został przez władze ministerjalne, mimo usilnych starań zainteresowanych czynników, uwzględniony.

Przecież istnieje zniżka taka dla kresów północnych odosobniona. W roku ubiegłym zniżono taryfę na przewóz węgla dla kresów wschodnich oraz Małopolski wschodniej, okręgów b. słabo zaludnionych, pomijając Pomorze, które gospodarczo stojąc znacznie wyżej, zmuszone jest sprowadzać tańszy od górnośląskiego węgiel—z Anglji.

W konsekwencji tego stanu rzeczy wynikają: dezorganizacja handlu węglem na Pomorzu (poszczególne przedsiębiorstwa zaopatrując się w węgiel z Gdańska, czynią to ze szkodą dla lokalnych składów), rozgoryczenie wśród przemysłowców, którzy bądź nie chcą, bądź nie mogą zaopatrywać się w węgiel angielski, straty dla naszego przemysłu węglowego i dla kolei, która w przewozie węgla nie bierze zupełnie udziału (węgiel angielski przewożony jest z Gdańska wodą względnie samochodami).

Ponadto bez przesady stwierdzić można, że wysoki poziom cen węgla naszego na Pomorzu, wywołany zbyt wysokiemi taryfami kolejowemi, jest jednym z głównych powodów obecnego zastoju i bezrobocia w przemyśle na tym obszarze.

Ten stan odbić się musi również ujemnie na eksporcie, gdyż w całym szeregu wypadków eksport wyrobów przemysłowych jest uniemożliwiony na skutek wysokich kosztów własnej produkcji, spowodewanych znowu nie czem innem, jak wysoką ceną węgla Co więcej często nasze fabryki nie mogą konkurować skutecznie z wyrobami fabryk obcych, bo te opierają swoją produkcję na tanim węglu eksportowym polskim.

Na tym przykładzie lista absurdów gospodarczych z całą pewnością się nie kończy. Zdając sobie z tego sprawę, musimy zdać sobie również sprawę z tego, że w naszym ręku leży możność załatwienia spraw wspomnianych tak, jak interes narodowy tego wymaga.

Musimy za przykładem społeczeństwa angielskiego nauczyć się reagować żywo na wszelkie niekorzystne objawy handlu zagranicznego, musimy interesować sie zagadnieniami ekonomicznemi, a wtedy pod naciskiem zwartej opinji publicznej, Rząd, oraz władze będą zmuszone w miarę możności usuwać objawy szkodliwe dla interesów gospodarczych kraju.

Dr. Leon Michalski.

Posiedzenie plenarne

Komitetu do spraw finansowo-rolnych w Kielcach

Dnia 17 lutego odbyło się w Kielcach pod przewodnictwem Pana Wojewody Paciorkowskiego plenarne zebranie Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Finansowo-Rolnych. Na podstawie dokładnych danych zebranych z terenu województwa, została przedstawiona obecna sytuacja w rolnictwie i efekty dotychczasowe ustaw oddłużeniowych. W wyczerpującej dyskusji zebrani zgodnie stwierdzili, że istniejące ustawy oddłużeniowe są niedostateczne w stosunku do zmienionej sytuacji w rolnictwie i niedoprowadzą do oddłużenia, które powinno iść równolegle z przywróceniem opłacalności.

Pan Wojewoda w swem przemówieniu podkreślił konieczność zmian ustaw oddłużeniowych, zwracając się do zebranych, by wnioski szły w pierwszym rzędzie w tym kierunku.

Wysunięto szereg wniosków, które po opracowaniu, wraz z Zarządem Kieleckiej Izby Rolniczej zostaną powtórnie przedyskutowane na zebraniu w dniu 2 marca, poczem, zostaną przedłożone miarodajnym czynnikom.

Len

Zapoczątkowana przez czynniki rządzące sprawa lnu i wytwórczości lnianej, znalazła na iłżeckim terenie gorących zwolenników, propagatorów. Za pośrednictwem Kół Gospodyń Wiejskich i Kółek Rolniczych, przeprowadzono propagandę wzmożenia uprawy lnu, jednocześnie stwarzając i zdobywając mu miejscowy rynek zbytu. Sprowadzono instruktora tkackiego, który zapoznał około 300 kobiet z ulepszonemi warsztatami tkackiemi. Warsztaty te zwiększają czterokrotnie wydajność pracy.

Warsztatów takich, jako wzory sprowadzono dziesięć, a dorobiono kilkanaście sztuk według tych wzorów.

W trosce o podniesienie gatunku lnu za p średnictwem T-wa Roln. sprowadzano szlachetniejsze gatunki. Przeprowadzone próby uprawy dały dobre wyniki i w bieżącym roku przystępujemy do uprawy na szeszą skalę. Nasienie inu dostarczone będzie za pośrednictwem Kieleckiej Izby Rolniczej, przyczem dla celów propagandy część wartości zostanie pokryta przez Ministerstwo.

Kółka Rolnicze i Koła Gospodyń Wiejskich będą się mogły zaopatrzeć w wysoko wartościowe nasiona lnu. Zamówienia należy zgłaszać do Okr. Towarzystwa Rolniczego najpoźniej do 20 lutego.

W roku ubiegłym płótno i wyroby lniarskie (sienniki, rękawice, fartuchy i t. p.) sprzedano za pośrednictwem Stowarzyszenia Spożywców w Wierzbniku. W trosce o rozwój tej gałęzi wytwórczości wiejskiej powstało Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego i Chałupniczego. Idziemy z hasłem „Wszystko ze lnu".

Ceny w Radomiu

Co płacono za produkty rolnicze na targu dnia 28.II

Zboże i pasza za 100 klg.

Pszenica—18.00--18,25 żyto--13.50--14, jęczmień 11-11.50, owies-10.50-11.50, gryka (tatarka)-19.00 siano I gatunek — 7, słoma w snopkach — 5, słoma targana — 3, otręby żytnie — 8, otręby pszenne—9—10, sieczka—6. koniczyna-9,

Bydła i trzody

Krowy I gatunek 200—280 zł. za sztukę.
" II " 180—220 zł. "
" III " 100—150 zł. "
Cielęta — 13 do 30 zł. za sztukę.
Bekony: I gatunek klg. 75 gr., II gat. klg. 70 gr

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 30 gr.
100 guld. holenderskich 356 zł. 75 gr
1 funt szterlingów 27 zł. 40 gr.
100 franków francuskich 34 zł. 90 gr.
100 franków szwajcarskich 172 zł. 65 gr
100 franków belgijskich 123 zł. 80 gr.
100 koron szwedzkich 141 zł. 50 gr.
100 koron czeskich 26 zł. 24 gr.
100 lirów włoskich 46 zł. 65 gr.
100 marek niemieckich 207 zł.

GOSPODARSTWO



Skrobać, bielić, opryskiwać drzewa

Już w wielu poprzednich numerach „Głosu Wsi" pisaliśmy o konieczności przeprowadzania tych prac w sadzie i o sposobach ich wykonania.

Ponieważ prace te wykonywać trzeba w okresie zimowego spoczynku drzew, a ten dobiega już końca, więc przypominamy jeszcze raz o konieczności wykonania. Wiele sadów po wsiach pozostawione jest bez należytej im opieki ludzkiej przez co często dziczeją, a przedewszystkiem wcześnie się starzeją i giną. W wielu znów sadach wiejskich robi się coś, ale robi się zamało i niedokładnie. W ostatnich latach we wszystkich sadach pojawiło się wiele chorób i szkodników, a najwięcej w tych sadach, gdzie nic się koło drzew nie robi. Choroby te i szkodniki niszczą drzewa w sadzie, zmniejszają urodzaje owoców a często powodują zupełny nieurodzaj, owoc przytem bywa drobny, poplamiony, robaczywy, a taki owoc nie chętnie jest kupowany i marnie płacony. Kto zatem z was chce żeby sad przedwcześnie się nie zestarzał, a rodził dużo i dobrych owoców — ten musi sadem się opiekować. Sad od chwili jego założenia i przez cały okres istnienia musi być otoczony pieczą rąk ludzkich. W sadzie trzeba ziemię uprawiać i nawozić, korony drzew formować, przecinać, tak, by każda gałaź i większa gałązka miała miejsce gdzie się rozrastać, by miała dostateczny dostęp powietrza i światła słonecznego, wtedy tylko będzie dobrze się rozrasteć i wytwarzać wiele pączków kwiatowych, a rodzić dobre owoce.

Grubiejące pnie drzew jak również konary i grubsze gałęzie pooczyszczać z mchów, porostów i łuszczącej się kory, bo pod tą korą kryją się różne choroby i szkodniki.

Dla lepszego ich wyniszczenia opryskać drzewa za pomocą specjalnego opryskiwacza 10% karbolineum ogrodniczem. Pnie drzew i grubsze konary dobrze jest jeszcze wybielić wapnem.

Spryskiwanie drzew roztworem karbolineum stosować można tylko w czasie zimowego spoczynku drzew i podczas zupełnej odwilży.

Wszelkie znajdujące się na pniach konarach i gałęziach rany większe, powstałe przez uszkodzenia czy wycięcia gałęzi, zasmarować maścią ogrodniczą.

Wiszące na pędach i gałęziach drzew suche owoce, zwinięte liście, oprzędy, kokony pozbierać i spalić.

Przecinanie koron, skrobanie, bielenie i opryskiwanie roztworem karbolineum przeprowadzone powinno być jak o tem było już pisane w okresie zimowego spoczynku drzew, a ten dobiega już końca — ostatni zatem czas do wykonania tych prac.

Wł. Malawski
Instruktor ogrodnictwa.

MÓJ SAD

Pan instruktor ogrodniczy Malawski dał nam w ostatnim numerze „Głosu wsi" piękne rady, jak oporządzić sady w tym czasie zimowym. Za te rady jestem Mu bardzo wdzięcznym i zaraz się w moim sadku do roboty zabrałem, a sad ten mój bardzo mi na sercu leży, bo jest on moją dumą i ozdobą mego gospodarstwa.

Pewnie, że pieczołowitość i pielęgnacja sadu prowadzi do dorodnych i smacznych owoców, ale jak mi się wydaje, zaczynać trzeba od dobrego i uczciwego założenia sadu. U nas robiło się to zawsze i Bogiem a prawdą dziś jeszcze robi się to jakbądź. Jeżeli jakieś miejsce na zagumnie, albo koło płotu jest gospodarzowi niepotrzebne, to sadzi tam kilka drzewek owocowych, nie bardzo przebierając i to nazywa się sadem. Koło gospodarstwa naturalnie dobrze mieć sad. Gdyby, jak to jest choćby u nas w Poznańskiem, każdy gospodarz miał koło swej zagrody sad domowy, to już byłaby ta korzyść, że każdy nauczyłby się drzewa swoje i cudze szanować i dzieciskom nie pozwoliłby do cudzych sadów w szkodę wchodzić. A gdybyśmy się takiego szanowania nauczyli, to wtedy i na drogach szlachetne drzewa utrzymałyby się, a niesłużyłyby jak dzisiaj wyrostkom do wycinania biczysków. A jaką że radością będzie taki choćby niewielki sad gospodarski dla rolnika i całej jego rodziny? Taki sad gospodarski powinien przez jak najdłuższy czas dostarczać owoców gospodarzowi i jego rodzinie.

O tem przedewszystkiem powinien pamiętać rolnik, zakładający sad gospodarski.

W sadzie tym powinny znaleźć się możliwie wszystkie gatunki owoców i owoców dojrzewających w najrozmaitszych porach od najwcześniejszych letnich do najpóźniejszych zimowych. W takim sadzie, który może zajmować obszar 40 m długości i tyleż szerokości, najlepiej posadzić 10 jabłoni, 8 grusz od najwcześniejszych do najpóźniejszych, 2 wiśnie, 4 czereśnie i 4 śliwy, a wolne miejsca zapełnić krzakami agrestu, porzeczek i malin.

Zupełnie inne sady widziałem ja w Niemczech, gdym tam przed wojną jeździł na roboty. Te sady nazywają tam handlowemi dlatego, bo owoce tych sadów przeznaczone są na sprze-

---

Kazimierz Głuchowski
b. konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie.

WYCHODŹTWO POLSKIE W BRAZYLJI

Mazury nie zatrzymali się na Araukarji i powiecie Araukaryjskim. Dla energji ich i zaborczości było tego terenu zamało. Odrazu też poczęli się wylewać poza granicę tego powiatu. Kierunek dalszego ich marszu miał dwie drogi. Z jednej strony poszli na południe i południowy zachód do powiatu Lapa, z drugiej strony poczęli się posuwać na północ i północny zachód w stronę Campo Largo i w głąb tego powiatu. W Lapskiem tworzą się już dzisiaj na pograniczu Araukaryjskiego osobną parafję polską w Catanduvie-Serrinhi-Contendzie, wydzieloną z parafji brazylijskiej Lapa. W skład tej parafji wchodzą kolonje Catanduva, Lagoa das Almas, S. Antonio, S. Miguel, Matto do Dentro, Passo-Passo. Rio de Caixo, Contenda. Campesta, Serrinha oraz Baranówka i Marienthal, (te dwie ostatnie powstały jeszcze w 1880 roku, oryginalnie zasiedlone były przez Niemców Nadwołżańskich, a potęm skolonizowane przez Polaków i Rusinów. Razem mieszka w tej parafji około 650 rodzin. Parafja ma trzy kaplice. Proboszcz Misjonarz ks. P. Kania mieszka na Catanduvie. Szkół jest kilka, też towarzystw. Koloniści mają się bardzo dobrze. Średnio mają po 30 akrów t. j. około 150 mórg polskich. Kolonja rośnie ciągle a w dodatku koloniści idą dalej w parafję brazylijską Lipa i ominąwszy stepy wokoło miasta, do którego od północy już podchodzą, idą dalej w lasy pod Campo Tenente w okolicę Ponta Nova w dolinie rzeki Rio Varzea. Tam liczy się ich już około 300 rodzin. Pozatem idą w stronę Balca Nova w powiecie Campo Largo.

W tym to powiecie i w parafji przybywa Polaków również coraz więcej. Idą oni kilku szlakami. Od Orleansu przez Campo Magro na Bateias, Ouro Fino i Itambé, od Krystyny na północ w tę samą stronę i na zachód ku kolonjom Formigueiro, Rio Verde, Rio Baixo i aż ku Rodeo pod Balca Nova oraz poza rzekę Itaqui aż pod S. Luiz, gdzie w miejscowości Bugre siedzą już licznie Polacy. W te same okolice idą też Polacy z Araukaryjskiego i Lapskiego.

Proboszczem jest Polak w Brazylji urodzony, ksiądz świecki, tak jak ks. Noch w Araukarji, ks. Wład. Kula. Buduje on obecnie w Campo Largo

daż. Ale nie tak, jak to się u nas dzieje, że gospodarz solówkę śliwek lub kwaśnych jabłek na furkę wrzuca i do miasta na targ powiezie, tylko na sprzedarz przez agenta handlowego.

Taki agent wiosną, gdy drzewa kwitną, do wsi, gdzie większa ilość sadów handlowych się znajduje, zjeżdża, owoce i ich standard on zna i robi z właścicielami układy na kupno owoców, dając im zaliczki. Gdy owoce zebrane, pakuje się je do skrzyń, zawijając w bibułki, ładuje na wagon i odsyła do handlu za pobraniem kolejowem t. zn. że kupiec za towar płaci resztę, po potrąceniu zaliczki przy odbiorze owoców z koleji. Aby jednak taki agent owocowy do wsi zjechał, nie wystarczą takie sadki gospodarcze, jak je poprzednio opisałem.

Sad handlowy nie może być mniejszy jak przynajmniej na jednej mordze i musi zawierać jedną lub dwie odmiany doborowych owoców.

Celem takiego sadu jest plantacja doborowych owoców — przeważnie jabłek lub gruszek, za które w handlu uzyskać by można dobrą cenę. A pamiętać trzeba, że cena jest tem lepsza, im dłużej przez zimę lub nawet do wiosny owoc może leżeć, aby się nie zepsuł, a więc im jest wytrzymalszy.

Do sadów handlowych wybierać więc należy drzewa, dające owoce trwałe, a więc z jabłoni: reneta landsberska, kosztela, boikena, jonatkan, malinowe oberlandskie i inne, z grusz józefinka, salisbury. Gruszki nie są na ogół tak wytrzymałe jak jabłonie. Drzewa muszą być dobrze dostosowane do warunków gleby, co do czego od powiednie wskazówki znajdują się w każdym cenniku drzew owocowych krzewów.

Drzewa hodowane w sadzie handlowym powinny wydawać owoc zdrowy, smaczny i ładny, bo tylko takie owoce znajdują chętnego kupca i mają cenę. Takie drzewa trzeba więc, tak pielęgnować, jak uczył p. instruktor Malawski w ostatnim „Głosie wsi". Wybrane dla sadu handlowego odmiany drzew, powinny być niewybredne, a odporne na choroby, szkodniki i szczególniej na mróz. Bo drzewa tak samo jak i ludzie, jedne są bardziej, drugie mniej odporne, delikatniejsze, wrażliwsze na choroby, klimat i mróz.

Taki sad handlowy założyłem sobie na przestrzeni dwu morgów w roku 1919 zaraz po powrocie z niewoli. W sadzie mem same jabłonie, a to renety Baumana 50 drzew, które dają owoce bardzo ładne, średniej wielkości, czerwono paskowane, mięso delikatne, kruche, soczyste, słodkawo - kwaskowate bardzo smaczne. Drzewa to bardzo płodne, a owoce dojrzewają bardzo późno, bo od grudnia do marca, zasadziłem je tam, gdzie grunt był lżejszy, piasczysty, bo takiego wymaga. Gdzie grunt był dobry i mocniejszy, a położenie zaciszne zasadziłem pomarańczową renetę Koksa i tych drzew też mam 50, te dają też średniej wielkości owoce. Takie są lepsze od wielkich, bo ich wiatr tak łatwo nie strąca i nie obija. Śliczne są owoce tych drzew pomarańczowo - żółtem rumieńcem, delikatne, soczyste i bardzo smaczne.

Agent aż się rzucił na te drzewa i mówił, że w Warszawie najchętniej są kupowane i zaraz dał mi lepszą cenę. Wszystkie owoce w czerwcu tamtego roku sprzedałem agentowi z Warszawy, mówił, że do sklepu Pakulskich za 100 kg. w skrzynkach z opakowaniem otrzymałem po 90 zł. Owoców stosunkowo nie miałem jeszcze w tym roku dużo, bo drzewa młode, ale zawsze zebrało się 31 skrzynek po 50 kg. Za to otrzymałem 1395 zł., a ponieważ skrzynki, bibułki i załadowanie do wagonu kosztowało mnie 123 zł., czyli ten sad przyniósł mi na czysto 1.272 zł. dochodu. Nie narzekam, a przecież jak drzewa podrosną, będę miał 3 albo 4 razy tyle.

Sad wart jest zachodu.

Franciszek Detka.

PORADY WETERYNARYJNE

Paraliż czyli porażenie występuje u wszystkich zwierząt, zwykle nagle i ubezwładnia pewną część ciała np. nerw policzkowy, także wargi, nozdrza i ucho są bezwładne i skrzywione w jedną stronę. W innych przypadkach porażona bywa cała połowa ciała: lewa albo prawa, przednia lub tylna. Zachodzą wypadki paraliżu postępowego, który ogarnia jedno miejsce po drugim, lecz bezwład może się też umiejscowić i zwierzę może żyć jeszcze całe lata z porażonem członkiem, np. powłóczyć stale jedną nogą bez zmiany.

Leczenie mało skuteczne. W razie nagłego paraliżu silnie rozcierać ciało szmatą lub wiechciem. Poprzednio zwilżyć terpentyną Dawać środki przeciw zatwardzeniu. Przy paraliżach postępowych stosuje lekarz zwierząt zastrzyki podskórne.

Zapalenie pyska. Kłująca pasza, jak plewy jęczmienne, kłosy oraz pasza spleśniała lub gorący wywar wywołuje niekiedy zapalenie i nabrzmienie błony śluzowej w pysku. Należy wówczas pysk przepłókiwać przegotowaną wodą, zmieszaną z octem i miodem albo ałunem. Dawać pokarm lekko strawny, który zbytnio nie uraża zapalonego podniebienia, a więc kartofle, buraki, siano, otręby lub paszę zieloną. Trzy razy dziennie dodawać po łyżce soli karlsbadzkiej do pokarmu.

Zajady jest to silne nabrzmienie podniebienie u koni, powstające zwykle z chorób żołądka lub zębów. Leczenie jak powyżej. Przy zapaleniu języka pędzlować język tynkturą jodową.

nową okazałą świątynię. Nie licząc kolonji koło Krystyny należących do Thomas Coelho w powiecie liczy się około 400 rodzin polskich.

Częściowo Polacy z Araukaryjskiego wychodzą też w powiat S. Josè. Opodal od Costeiry pod Imbarà siedzi kilku bogatych fazenderów polskich, z których Marach kupiec i fazender uważany być może za jednego z najbogatszych Polaków w Paranie. Szacują go, że tylko na pożyczkach i hypotekach w Kurytybie ma przeszło 700.000 milrejsów.

Na tem można zakończyć uwagi o ściślejszym terenie, na którym Mazury pisały dzieje kolonizacji polskiej w Paranie, udowadniając aż nad wyraz dokumentalnie, że „piorun ich dłoni" zdolny jest do pokonania wszelkich trudności, jakie na drodze napotkają, że nienasycony głód ziemi, jaki ich trawi, to fundament pod kolonje od granitu mocniejszy.

Św. Barbara i kolonje polskie w Paleryjskiem — Rio dos Patos, Palmyra.

O kilka stacji od Kurytyby koleją łączącą stoli- z Ponta Grossą, o 15 klm. od stacji kolejowej Palneira w powiecie tejże nazwy, jest znowu skupienie znaczniejsze Polaków około kolonji św. Barbara. Wśród malowniczej okolicy lekko falistej, gdzie lasy przeplatane są stepami, jest kilka osad polskich. I tak: św. Barbara. 120 rodzin, Sta Öuiteria 25 rodzin, Manta Saia 25, Papagaios Novos 100, Vieira 30, S. Pedro 20, Cantagallo 30, Monte Alegre 25. Na kilku pomniejszych kolonijkach oraz w rozproszeniu po lasach i w samej Palmeirze mieszka jeszcze około 100 rodzin Razem od Iguassu aż w stronę Fernadez Pinheiro mieszka około 470 rodzin polskich. Z tego drobna tylko część t. j. koloniści ze św. Barbary i Cantagallo pochodzi z kolonizacji rządowej z lat od 1890—1893, reszta natomiast to albo ich dzieci i wnuki, albo również Mazurzy z Araukaryjskiego, którzy już i tu i ciągle napływają. Zwłaszcza w lasy w stronę stacji kolejowej linji S. Paulo — Rio Grande do Sul idzie ich coraz więcej. Od strony Balca Nova i Arauryjskiego podchodzą coraz to dalsze zagony. Dzielą ich od siebie wzajemnie, z tymi co już w Palmeryjskiem zamieszkują, stepy Serrinhi, Polacy bowiem stepów się wystrzegają, gospodarka tam bowiem inna i rolnictwo niemal że wykluczone. Chłopa naszego ciągnie las.

W Palmoryjskiem to trzeba tu podkreślić klimat jest specjalnie zdrowy i miły, podatny też dla osadnictwa i uprawy wina.

Kronika

Marzec
(ma dni 31)

Na świętego Kazimierza —
— zima do morza zmierza.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

4 niedziela — Kazimierza Kr.
5 poniedziałek — Adrjana
6 wtorek — Wiktora
7 środa — Tomasza z Akwinu
8 czwartek — św. Wincentego Kadł.
9 piątek — Franciszki Rzym.
10 sobota — 40 męczenników

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
4	6 g. 16 m.	17 g. 9 m.	20 g. 37 m.	10 g 30 m
5	6 „ 17 „	17 „ 10 „	22 „ 48 „	11 „ 56 „
6	6 „ 19 „	17 „ 12 „	23 „ 58 „	14 5
7	6 „ 20 „	17 „ 13 „	— „ 10 „	18 „ 15 „
8	6 „ 22 „	17 „ 15 „	2 „ 30 „	20 „ 49 „
9	6 „ 23 „	17 „ 16 „	3 „ 5 „	21 „ 20 „
10	6 „ 25 „	17 „ 18 „	3 „ 30 „	21 „ 59 „

Bajki

Gorszył się nietoperz z szarego skow-
[ronka,
Że loty swe kieruje do jasnego słonka—
„Wolę igrać ze słonkiem, niźli wieczorami
Uganiać się jak waszmość, za brzyd-
[kiemi ćmami".

* * *

Sucha gałąź rzekła do młodej gałęzi
„Ogrodnik mnie ceni i na drzewie więzi—
Ozdobą jestem drzewa,
Toć słowik na mnie śpiewa,
I dzięcioł na mnie siada,
Podziwia, wartość bada".
Na to rzekła gałąź młoda:
— „Pewnie! zdobi cię uroda,
Bo nad drzewem sterczysz dumnie.
Lecz robactwa nie ma u mnie,
Gdy mnie piękne plony zdobią,
Twe robactwo ptaki dziobią"...

* * *

I wśród ludzi również bywa,
Próżny pychę swą pokrywa
Fałszywemi zasługami,
Jak ta gałąź — robakami.

Ks. Jan Wiśniewski.

Z RADOMSKIEGO

Zarząd Towarzystwa Budowy Szkół Powszechnych

Na odbytem w dniu 25 b.m. zebraniu Kół Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w Radomiu, wybrany został Zarząd Komitetu Obwodowego, który ukonstytuował się następująco:

pp. Stanisław Gawroński z Jeżowej Woli — prezes, Tadeusz Chlewski inspektor szkolny w Radomiu — vice-prezes. Franciszek Gunia zastęp. insp. szkol. w Radomiu — sekretarz. Stefan Piotrowski inspektor samorządu gmin.— zastępca sekretarza, pp. Stefan Jażdżyński kierow. Tymcz. Zarządu Miasta czł. Zarządu, Jan Wachowicz członek W-łu Powiatowego w Kozienicach Czł. Zarządu, prócz tego dokooptowani zostali do Zarządu, na zasadzie § 32 w charakterze członków pp. Judycki Witt technik budowlany Sejmiku radomskiego, Marjan Filipczak kierownik szkoły w Radomiu, January Krzymowski dyrektor Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Chałubińskiego i Roman Piwnicki kierownik szkoły w Kozienicach.

Na zastępców wybrani zostali pp. Jerzy Gombrowicz przewodniczący Rady Szkolnej Powiatowej w Radomiu i Teodor Pakosiński prezes Rady Szkolnej Powiatowej Kozienicach.

Na delegatów do Komitetu Obwodowego w Krakowie wybrani zostali pp. Jerzy Gombrowicz ze Wsoli, Franciszek Gunia z Radomia i Teodor Pakosiński z Kozienic, a na delegata na Walny Zjazd Towarzystwa wybrany został p. Tadeusz Chlewski z Radomia.

Odpowiedź ob. Goździowi z Polan

W „Głosie Wsi" № 7 b. r. „Z Polan piszą nam, że w zeszłym roku do Polan zjawili się mąciwody, politycy opozycyjni..., że Polany stały się znów głuchą wioską"...

A dalej: „wiadorno, że Ci, co to zamierzanie polityczne wprowadzili... stanęli do współpracy z Rządem, gdyż przekonali się, że jedynie Blok Bezpartyjny jest organizacją pracującą wydatnie i t. d."

Otóż Szanowny Obywatelu Goździu! Było, jest i będzie tak..., że lepiej późno przyjść ze współ pracą do Bloku, niż wcale. Pracować wydatnie można dla Państwa i w stronnictwie opozycyjnem ludowem, jeżeli się wie, że praca ta na pożytek gromadzie wsiowej wyjdzie... Ten dom ludowy w Polanach, mozolną pracą Polańskich obywateli był dźwigany dla potomności i wiedzą wszyscy z Polan, że ja ich do tej roboty zagrzewałem, a nawet datkiem pieniężnym też go zasiliłem. A kto tamował budowę tego domu dowiecie się, gdy obejrzycie dobrze dom nazewnątrz i wewnątrz, może znajdziecie tam jeszcze ślady pieczęci, której ja nie przykładałem?..

Słuszną jest jednak Wasza rada „by zadbać o dokończenie gmachu i pracować dla ogółu i Państwa", tylko trochę spóźniona...

Bo kiedy przyszliście po rozum dla dobra ogółu i Państwa po 1930 r., to ja już to Państwo budowałem od roku 1914 pod Wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Fr. Chyb
poseł na Sejm.

Styczeń i luty w Wacynie

Druga połowa grudnia i pierwsza połowa stycznia, to właściwie czas miesięcznego odpoczynku od prac naukowych i gospodarczych w Szkole Rolniczej. Ponieważ jednak tyle pracy czeka i to bardzo ważnej dla wsi, więc trudno w tych warunkach dbać o odpoczynek. To też praca wrzała w szkole i w czasie przerwy w normalnej nauce.

7 stycznia przybyli na kurs gospodarze-pszczelarze w liczbie 120 osób, by z wielką uwagą i przejęciem uczyć się racjonalnej, rozumnej, gospodarki pszczelarskiej. Trzeba przyznać, że ruch na tym polu wzmaga się i ożywia.

9 stycznia rozpoczął się czterodniowy kurs dla Koła Gospodyń Wiejskich. Wyniki kursu były znaczne. Kursistki urządziły przyjęcie na ukończenie kursu, częstując pieczywem prelegentów i gospodarzy, to znaczy mężów i braci. Prócz strawy dla żołądka — była strawa i duchowa w postaci przemówień, przyśpiewek i deklamacyj, które wypadły nad podziw dobrze.

16 stycznia rozpoczął się 10-dniowy kurs dla dawnych uczniów. O kursie tym wypowiedzieli się uczestnicy na łamach „Głosu Wsi" w sposób bardzo dobry i życzliwy.

28 stycznia odbył się w szkole Zjazd rejonowy Kół Młodzieży Wiejskiej, gromadząc przeszło 120 uczestników.

Po całodniowych pożytecznych obradach i zakończeniu Zjazdu, urządzono zabawę w dużej sali szkolnej, która miała wielkie powodzenie.

1-go lutego zjechali się uczniowie nowego rocznika. Po drobnych zmianach na skutek decyzji lekarza, liczba uczniów ustaliła się na 70 osobach. Kurs obecny przedstawia się pod względem wieku i wykształcenia bardzo dodatnio, to też praca zawrzała od pierwszego dnia wytężona, rezultaty jej są znaczne, a nastrój wśród grona uczniowskiego wspaniały. Z innych powiatów jest uczniów dużo. Nie dopisał powiat opoczyński.

10 lutego odbył się w Wacynie pierwszy zlot Wacyniaków, Radziczanek z 1933 roku. Mimo szalejących w tym czasie burz atmosferycznych przybyło 30 uczestników. Obrady były ciekawe tem, że już niektórzy wychowankowie w ciągu tak krótkiego czasu, bo od 15 grudnia roku ubiegłego zdołali poczynić w rodzinnych gospodarstwach widoczne ulepszenia, szczególnie w hodowli, doprowadzają mleczność krów do 25 litrów dziennie. Inni zaznaczyli się już w pracy społecznej. Zlot celowo odbył się w dzień czternastolecia odzyskania przez Polskę dostępu do morza. Z tej racji uczestnicy zlotu wraz z uczniami tegorocznymi urządzili stosowną uroczystość w czasie której prócz przemówień i śpiewów zawieszono w klasie obrazy o morzu i porcie gdyńskim, by przypominały widokiem swym ważną dla Polski sprawę i dla rolników również.

22 lutego Szkoła gościła kurs przodowników pracy społeczno-oświatowej dla powiatu radomskiego. Uczniowie-Wacyniacy powitali kursistów serdecznie i gościli uprzejmie.

Pozatem nadmienić wypada, że mimo tylu prac w szkole, personel nauczycielski nie zapomina i o pracy pozaszkolnej: Dyrektor Szkoły przemawiał o oświacie rolniczej na zebraniu kilkuset sołtysów, inż. S. Daniluk wyjeżdżał na kurs wiejski z referatem o hodowli, a instruktor B. Kisieliński urządził 3 kursy pszczelarskie jednodniowe w Stromcu, Białobrzegach i Błotnicy.

W końcu zaznaczyć należy, że w gospodarstwie szkolnem zimą praca trwa również w pełnym nasileniu szczególnie w hodowli, warsztatach, no i przy młócce, a ostatnio już i w ogro-

dzie. Mleczność krów wzrasta przy dobrym procencie tłuszczu. Nawet gorsze krowy udało się poprawić. Hodowla świń też stale czyni postęp, choć zimna chlewnia utrudnia sprawę. Oziminy wyszły z zimy w dobrym stanie, mimo czyhających na nie tylu szkodników.

Obecnie w szkole nabywać można knurki i maciorki (cielęta wszystkie wyprzedane na chów), sztuczną węzę, cukier skażony, drzewka owocowe, a ludność miejska nabywać może mleko.

O innych sprawach poinformuje Szanownych Czytelników, „Głos Wsi" następnym razem.

Kronikarz szkolny.

Z gminy Radom piszą nam o wyniku wyborów do Zarządu Gminnego.

W wyniku głosowania Wójtem wybrany został p. Stanisław Prażmowski prezes gminnego Komitetu B.B.W.R., rolnik ze Starej Woli Gołębiowskiej, otrzymując 13 głosów. Drugi kandydat p. Jan Wąsik (dotychczasowy wójt) otrzymał 3 głosy.

Wybór p. Prażmowskiego społeczeństwo gminy przyjęło z dużem zadowoleniem.

Czternastoletnie zgórą urzędowanie p. Wąsika wyryło swe piętno na gminie.

Mając na uwadze niski stan kulturalny i gospodarczy kraju, od początku niepodległości aż do ostatnich czasów, samorządy wkładały całą swą energję w podniesienie tego stanu. I niema gminy, któraby nie posiadała dziś kilku lub nawet kilkunastu kilometrów dróg bitych, nowych własnych budynków szkolnych i należycie zorganizowanej pracy społecznej.

Natomiast gmina radomska ze wstydem musi wyznać, że wygląd jej od czasu odzyskania niepodległości wcale się nie zmienił.

Nie budowano ani łokcia drogi bitej. Ograniczano się tylko do naprawiania dróg sposobem szarwarkowym, stosując odwieczny sposób przesypywania piasku z jednego boku na drugi bok drogi, co w rezultacie nawierzchni drogi nie zmieniło i nie ulepszało.

Do dziś dnia w Starej Woli Gołębiowskiej i Długojowie, a więc we wsiach może największych w gminie, niema własnych budynków szkolnych. Tytułem komornego opłaca się w tych miejscowościach razem 2050 zł.

Za pięcioletni ten czynsz możnaby było pobudować w tych miejscowościach własne wygodne budynki szkolne. Tymczasem dzieci męczą się w niewygodnych zimnych i nieodpowiednich na cele szkolne lokalach.

Gmina licząca zgórą 7200 mieszkańców nie posiadała ani jednego oddziału straży pożarnej.

Dopiero dzięki zabiegom p. Szpaderskiego b. kierownika szkoły w Natolinie przed rokiem utworzono w Natolinie, oddział strażacki, który do dziś dnia nie posiada własnej sikawki

Okoliczność przylegania gminy do m. Radomia, a stąd lepsza sytuacja finansowa płatników nie była wykorzystywana. Nie wykorzystany został również okres dobrej konjunktury gospodarczej w latach 1928 i 1929.

Dzięki konserwatywnemu stanowisku Wójta Wąsika wszelkie twórcze wysiłki niektórych członków rady gminnej były przez niego hamowane i paraliżowane.

To też na wielu odcinkach praca społeczna zostaje dopiero dziś zapoczątkowana (przysposobienie wojskowe, organizacje młodzieżowe).

Fakt odejścia p. Wąsika przyczynił się również w wielkim stopniu do uspokojenia współżycia obywatelskiego gminiaków, które dzięki partyjnej jego robocie było nadwyraz godne pożałowania.

Wybitnie opozycyjne endeckie stanowisko Wąsika zaciążyło bardzo nad konsolidacją życia państwowo twórczą gminiaków.

Odejście z tych względów Wąsika gminiacy przyjęli z ulgą.

Nowy Wójt obejmując swój urząd będzie miał wiele do zdziałania. Sądzimy jednak, że mając zaufanie i poparcie ludności wytęży wszelkie swe siły, aby oblicze gminy przyjęło właściwy sobie wyraz w najbliższym czasie.

Życzymy owocnej pracy.

Gminiacy.

Z Białobrzeg piszą nam, iż w dniu 3 stycznia r. b. Pan Minister Poczt i Telegrafu Kaliński, dokonał inspekcji miejscowego urzędu pocztowego. Inspekcja wypadła podobno całkiem dobrze.

Z inicjatywy miejscowego Harcerstwa w dniu 6 stycznia r. b. w „Domu Strażackim", została urządzona wspólna choinka dla wszystkich organizacyj. Po środku sali stała choinka, a wokół niej ławki dla członków organizacyj, oraz gości. Uroczystość tę zagaił p. Wacław Organek—sekretarz zarządu gminy, oddając głos ks. Stanisławowi Jakubowskiemu, jako kapelanowi miejscowych organizacyj. Ks. kapelan w krótkiem przemówieniu scharakteryzował pochodzenie choinki, poczem nastąpiło wspólne składanie sobie życzeń, oraz łamanie się opłatkiem. Zebrani odśpiewali kilka kolend. Później poszczególne organizacje odśpiewały swoje pieśni organizacyjne.

Harcerki zaś na scenie wykonały taniec góralski. W czasie przerw przygrywała orkiestra strażacka pod batutą p. Kamyszewa. Na zakończenie tak miłej i pełnej uroku uroczystości p. magr. Bautsch Rudolf—gospodarz osady (sołtys) w imieniu zebranych złożył inicjatorom podziękowanie.

Po choince odbyła się tańcówka.

W dniu 14 stycznia r. b w sali szkolnej odbyło się Ogólne Roczne Zebranie Członków Koła Związku Rezerwistów.

Zebranie zagaił prezes Koła p. Kołodziejski Mieczysław. Po wyborze prezydjum i odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania, przystąpiono do sprawozdań. Protokół z przeprowadzonej rewizji odczytał p. magr. Bautsch Rudolf, jako członek Komisji Rewizyjnej, wyrażając Zarządowi absolutorjum.

Nad sprawozdaniami wywiązała się ożywiona dyskusja. Głównym celem Zarządu Koła było zatrudnienie bezrobotnych członków, co w całości dało się wykonać.

Ogólne Zebranie doceniając pracę Zarządu, postanowili wybrać Go na rok następny.

Zarząd:

Prezes — Mieczysław Kołodziejski (nauczyciel), Vice-prezes — Stanisław Pękacki (cieśla), Skarbnik — Teodor Pękacki (szewc), Sekretarz — Józef Pękacki (nauczyciel), Ref. wych. ob. i op. społ. Aleksander Kołodziejski (kier. szkoły).

Komisja Rewizyjna:

Magr. Bautsch Rudolf, jako przewodniczący, Eustachy Mroziewicz (nacz. poczty) i Jan Gutkiewicz (masarz) członkowie: Seweryn Milecki (robotnik) Kom. Oddziału.

Komisja balotująca:

Dr. Stefan Kamiński, jako przewodniczący, Aleksander Kołodziejski — sekretarz, oraz członkowie: Mieczysław Kołodziejski i Seweryn Milecki.

Oddział Koła Związku Rezerwistów odbywa ćwiczenia wojskowe co dwa tygodnie, na przeprowadzenie których przyjeżdżają specjalni oficerowie z Radomia.

Z życia Związku Strzeleckiego w Makowcu

Kilkakrotnie małe wzmianki o Związku Strzeleckim na terenie wsi Makowiec, miały już miejsce w „Głosie Wsi", lecz to były tylko wzmianki, obecnie obszerniej chcę, jako korespodent, podzielić się z czytelnikami wiadomościami o pracy strzeleckiej.

Związek Strzelecki w Makowcu, zorganizowany został 15 maja 1933 roku, przez miejscowych organizatorów ob. Kowalczyka J., ob. Jeżmańskiego K. i ob. Sobania W. Na zebranie organizacyjne przybył również zarząd 17 komp. Z. S. w osobach: ob. Góralskiego, ob. Kuropatwińskiego W., ob. Kownackiego i ob. Bilskiego K. Nowopowstały oddział liczył w tedy 16 członków czynnych z komendantem ob. Kowalczykiem J. podch. rez.

Garstką tych junaków z chwilą wcielenia w szeregi Strzeleckie, stała się naprawdę strzelcami, pamiętając o każdej zbiórce, pilnie słuchając uwag i wykładów swego komendanta. Zbiórki niedzielnej wyczekiwano wprost z utęsknieniem, gdyż karabin, mustra i rygor wojskowy, był dla nich największą przyjemnością. Byli we wsi i tacy, którzy z ironją odnosili się do nowopowstałego związku. Nie złamało to jednak na duchu młodych junaków, śladami Wodza Narodu, szli naprzód, łamali wszelkie przeszkody, stawiane przez warchołów partyjnych.

Dnia 6 października 1933 roku, członkowie żegnają swego komendanta, funkcje obejmuje ob. Jeżmański K.

Nowy komendant wytrwałą pracą zdobywa sobie uznanie u swych przełożonych. W grudniu razem z ob. Sobanią W. wychowaniem szkoły rolniczej w Wacynie, przyczyniają się do otwarcia świetlicy Z. S. w Makowcu, gdzie młodzież, mając odpowiednie pisma, spędza wolne chwile w długie zimowe wieczory na czytankach i pogawędkach

Tu odbywają się wykłady Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Obywatelskiego, tu organizowano wszelkie akademje, przestawienia strzeleckie.

Ostatnio, to jest dnia 2 lutego, dla młodzieży szkolnej i 4 lutego dla osób starszych i gości, Związek strzelecki wystawił dwie sztuczki teatralne p. t. „Wesele Zosi" i drugą „Aby handel szedł". W sztucce p. t. „Wesele Wsi" brali udział strzelcy: ob. Maleta S., ob. Kwaterkiewicz S., ob. Żak A., z koleżanek były: kol. Kowalczykówna Z, kol. Chojnacka J., kol Łukasiewiczówna J. Druga sztuczka „Aby handel szedł" pełna humoru, dawała okazje gościom co chwila do ś m i e c h u lub do burzy oklasków. Poszczególne role były wykonane przez koleżanki: kol. Sobanówna G. — Maciejka, kol. Szymańska G. — Elka żydóweczka, kol. Jeżmańska M. — Sałka żydóweczka. Role męskie obsadzone były przez strzelców ob. Sowa F. — Icek szynkarz ob. Chojnacki W. — Maciek, ob. Kwaterkiewicz S. I — Wojtek, ob. Kowalczyk A — Kuba, ob. Jeżmański K. — Mateusz — doktór wiejski i ob. Żak A. — gospodarz.

Obydwie sztuczki wypadły bardzo dobrze, a że podobały się widzom, to świadczyło o tem liczne brawa i ogólne zadowolenie licznych gości.

Po przedstawieniu 4 lutego, odbyła się zabawa strzelecka. W miłym gronie strzelców oraz komendatów Z S. w Wymysłowie, bawiono się hucznie i wesoło, przeplatając tańce miłemi niespodziankami lub śpiewami. Bawiono się długo i dobrze. Warto wspomnieć, iż obecnie Z. T ma w swym gronie sześciu podoficerów, a członków liczy 30-tu. Czyż nie dobry przykład po niespełna rocznej pracy, lecz pracy pięknej i wytrwałej.

Na dzień 10 lutego Z.S. z Makowca, zaproszony został do Skaryszowa, by tu swe sztuczki teatralne wystawił w remizie Strażackiej dla publiczności Skaryszowskiej. Z chwilą jednak przyjazdu do Skaryszowa, Strzelcy z Makowca zauważyli nieprzychylne ustosunkowanie się niektórych panów do ich grona, uniemożliwiające wystawienie sztuczek.

I czyż to nie przykro, być proszonym i wracać z niczem? Lecz trudno, musieli Strzelcy z Makowca wrócić do swych wiosek z niczem. Fakt to przykry, lecz prawdziwy. *B. M.*

Z Zakrzowa. Z okazji Imienin Pana Prezydenta, dnia 31.I. 1934 r. w sali szkolnej wygłosił odczyt do zebranych Świetliczan Kier. Szkoły p. Stanisław Gocel.

Mówca podkreślił wybitnie zasługi Dostojnego Włodarza nietylko na polu naukowem jako człowiek czynu, oddającego usługi Ojczyźnie na zaszczytnem stanowisku, ale i jako przyjaciela, opiekuna ludu wiejskiego. W końcu przemówienia wzniesiono okrzyk na cześć Dostojnego Solenizanta. Uroczystą akademję urządzono w dniu 1.II br. staraniem szkoły

Swietliczanin.

Staraniem Kółka amatorskiego, przy Związku Strzeleckim, odbyło się w dn. 11.II. 34 r. w lokalu szkolnym, przedstawienie p. t. Wesele Basi, sztuka ludowa w 3 ch odsłonach ze śpiewami i tańcami. Szczelnie wypełniona sala świadczy o tem, że tutejsze Koło teatralne ma wyrobioną opinję u miejscowego społeczeństwa co do wartości często wystawianych sztuk, jaki też w świetnej grze artystów — amatorów.

Czysty dochód z przedstawienia Oddz. Związku Strzel. przeznacza poraz drugi na wykończenie sceny w remizie strażackiej. Po przedstawieniu Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej wyraził gorące podziękowanie reżyserce p. J. Goclowej, oraz p. St. Goclowi za ich niestrudzoną pracę.

Uczestnik.

Z KOZIENICKIEGO

Z Sieciechowa. Osada Sieciechów w powiecie kozienickim położona, utrzymywała do czasu wprowadzeni w życie nowej ustawy o organizacji szkolnictwa powszechnego—7-mio klasową szkołę powszechną.

Budynek przeznaczony na szkołę składa się z 4-ch izb szkolnych, pobudowany kosztem osady za czasów przedwojennych.

Władze zzkolne w związku ze zmianą organizacyjną szkolnictwa orzekły, że ze względu na szczupłość izb szkolnych i innych okoliczności, zmuszone są do odjęcia praw szkole w Sieciechowie, jakie przedtem posiadała.

Rada gromadzka osady Sieciechów chcąc doprowadzić szkołę do pierwotnego stanu i nadania jej praw przez władze szkolne — 7-mio klasowej szkoły 3-go stopnia i widząc przedewszystkiem, iż zachodzi konieczna potrzeba zwiększenia ilości izb szkolnych, uchwałą swą z dn. 27 stycznia r. b. postanowiła przystąpić niezwłocznie do budowy budynku szkolnego — murowanego o 4-ch odpowiednich ubikacjach lekcyjnych i kancelarji szkolnej.

Prowizoryczny kosztorys budynku szkolnego, zaokrągla się sumą 19.000 zł., przyczem budowę zaprojektowano rozłożyć na 3 lata.

Przy sprzyjających warunkach materjalnych i słosownej pomocy ze strony Towarzystwa Budowy Szkół, przypuszczać należy, iż projekt budowy szkoły, skrócony będzie do lat 2-ch.

Na częściowe zakupienie materjałów budowlanych, rada gromadzka gotówkę już posiada.

Nie pozostaje nic więcej innego, jak życzyć gromadzie os. Sieciechów pomyślnego wywiązania się z tak ważnych zadań i ofiarności, jakie na siebie przyjęła.

Obserwator.

Z gminy Sieciechów. W dniu 28 stycznia r. b. odbyło się w Sieciechowie walne zebranie członków miejscowego koła Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej przy udziale 20 osób.

Na zebraniu tem zarząd koła oddał pod dyskusję sprawozdanie z wykonania budżetu za rok 1933, oraz podał do wiadomości członków preliminarz budżetu na rok 1934, uchwalony przez zarząd koła na ogólną sumę po stronie dochodów i wydatków — zł. 279 gr. 80.

Budżet koła na rok 1933 uchwalony był w ogólnej sumie zł. 304, wykonanie budżetu wynosi zł. 425 gr. 70, a więc z nadwyżką w sumie zł. 121 gr. 70.

Komitet Powiatowy L.O.P.P. otrzymał zł. 409 gr. 20, zamiast preliminowanej sumy zł. 244.

Sprawozdanie z wykonania budżetu za rok ubiegły i preliminarz na rok bieżący walne zebranie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości.

W sprawozdaniu figuruje między innemi, wcale nieskąpa sumka, jak na obecne czasy — zł 50 gr. 81, — z tytułu subsydjum, złożonego do kasy przez os. Sieciechów.

Za tak ofiarną pomoc i życzliwe ustosunkowanie się obywateli osady Sieciechów do instytucji społecznej, jaką jest L.O.P.P., zarząd koła miejscowego czuje się w obowiązku złożyć tą drogą obywatelom osady Sieciechów, jaknajserdeczniejsze podziękowanie.

Niezależnie od powyższego zarząd koła zwraca skromnie uwagę wszystkim obywatelom, zamieszkałym na terenie działania koła na konieczność spełnienia swego obowiązku względem instytucji L.O.P.P., o ile są tacy, którzy dotychczas tego nie uczynili.

Spełnienie obowiązku obywatelskiego jest bardzo proste: być członkiem L. O. P. P., płacić regularnie składki i krzewić ideę o konieczności wzmacniania L. O. P. P. liczebnie, a tem samem i materjalnie.

Za Zarząd Wł. Wójcik.

Echa uchwalenia Konstytucji. Na terenie całego powiatu odzew uchwalenia Konstytucji przez Sejm był szczery i sympatyczny. W szczególności w Kozienicach, Zwoleniu, Pionkach, Głowaczowie i Gniewoszowie samorzutnie organizacje miejscowe urządziły zebrania i pochody z muzyką, dając upust radości z powodu dokonania niezwykłego dzieła. Okazuje się, że społeczeństwo całe tęskni do rządów mocnych i zdecydowanych. Ma już dość politykierstwa, dowodem czego jest życie obecne naszych wsi, gdzie warcholi polityczni nie mają już żadnego głosu. Okolicznościowe przemówienia z racji uchwalenia Konstytucji były gorąco oklaskiwane przez ludność. Wznoszono samorzutnie gromkie okrzyki „niech żyje" na cześć Prezydenta Rzpltej i Wodza Polski, Marszałka Piłsudskiego oraz na cześć twórców nowej Konstytucji. Uchwalono odpowiednie rezolucje, które przesłano do Sejmu, do władz powiatowych i wojewódzkich. We wszystkich tych rezolucjach wyrażano radość z powodu wkroczenia Państwa na nowe drogi i ślubowano wierność hasłom mocarstwowej Polski oraz składano przyrzeczenia stałej pracy dla dobra Rzpltej.

Rocznica odzyskania dostępu do morza. Z okazji przypadającej 14 rocznicy odzyskania dostępu do morza odbyły się w Kozienicach i Zwoleniu uroczyste akademje. Szczególnie pięknie wypadła akademja w Kozienicach, gdzie wyczerpujący re-

ferat o znaczeniu morza dla Polski wygłosił p. dyrektor Dobrowolski. Śpiewały chóry gimnazjum miejscowego, oraz szkoły spółdzielczo - handlowej. Uroczystość miała charakter nader uroczysty, a przebieg jej był poważny. Tłumy zebranej publiczności nagrodziły wykonawców akademji gorącemi oklaskami.

Staszów. Koło gospodyń Wiejskich w Staszowie świetnie rozwijające się zorganizowało przy końcu grudnia r. u. wspólny opłatek. Było to poniekąd pierwsze zetknięcie się członkiń koła ze społeczeństwem miejscowem w charakterze ściślejszej organizacji.

Przekonano się dosadnie, jak mile i pożytecznie można spędzać czas, kiedy się należy, jakby do jednej rodziny o wspólnych celach. Młode gosposie popisywały się swoją sztuką kulinarną przed mężami swoimi i znajomymi. Wygłoszono szereg przemówień w których może poraz pierwszy w naszej wsi, przekonały się kobiety, że kobieta polska, choćby i najuboższa nie zawsze siedziała tylko za przypieckiem. Działalność sejmiku kozienickiego w dziale uświadamiania i kształcenia gospodyń wiejskich, jest ze wszechmiar godną uznania i bliższego zaznajomienia się z całością tej pożytecznej pracy, której z zapałem i wytrwałością oddaje się instruktorka, p. Lewtakówna.

Zwoleń. W pierwszych dniach lutego b. r. odbyły się w miejscowej szkole rolniczej trzydniowy kurs ogrodniczo-pszczelniczy. Zainteresowanie kursem było bardzo duże, o czem świadczy liczba uczestników na kursie przewyższająca setkę osób.

Z działalności Związku Strzeleckiego. Związek Strzelecki na terenie powiatu rozwija żywą działalność. Każdego święta i dnia niedzielnego wyjeżdżają z Kozienic delegaci Zarządu powiatowego Z. S. do oddziałów strzeleckich znajdujących się i w najdalszych zakątkach powiatu, aby zetknąć się osobiście z miejscowemi zarządami, służyć radą, zachęcić i poprosić, gdzie należy. W rozjazdach tych biorą stały udział por. Muszyński, prezes Z. S. p. Pakosiński i Komendant Powiatowy. Odwiedzono w ten sdosób szereg oddziałów, pośród których ostatniemi czasami Terów, Górę Puławską, Janowiec i Zwoleń.

Ze Zwolenia donoszą nam właśnie, że takie zebranie Z. S. informacyjno-dyskusyjne odbyło się w dniu 6 lutego b. r. Por. Muszyński omówił rolę i znaczenie w Państwie przysposobienia wojskowego, a w szczególności Z. S. a prezes p. Pakosiński wyjaśnił prace w Z. S. pod względem wyszkolenia wojskowego wychowania obywatelskiego, apelując do zebranych, aby w dyskusji wskazywali na zauważone braki w pojmowaniu wychowania obywatelskiego. Zabierali jeszcze głos pp. Jackowski i Galewski.

Bobrowniki. Donoszą nam, że jedyną w tamtejszej gminie ajencją pocztową w Miejskiej Dąbrowie, powstałą z inicjatywy Wydziału Powiatowego w Kozienicach, ma się zlikwidować ze względów oszczędnościowych. Ajencja ta w ośrodku odosobnionym, jakim jest teren gminy Bobrowniki była i jest konieczną. Obsługuje ona dalekie wsie, które nie mają dogodnego połączenia z najbliższym urzędem pocztowym, dopiero aż w Głowaczowie. Dochodowość tej ajencji jest przecież zapewnioną po wybudowaniu linji kolejowej Radom — Warszawa, która właśnie przebiegać będzie przez teren gminy bobrownickiej. Nie można tedy być tak krótkowzrocznym i ajencję tą obecnie zwijać, skoro po niedługim czasie, będzie zachodziła konieczna potrzeba otwierania jej nanowo. Gmina ta, która odciętą była dotychczas od świata, właśnie dzięki nowej linji kolejowej zaczyna się obecnie ruszać i choć w dochodach swoich nie jest zbyt zasobną, dąży usilnie do naprawy dróg i mostów, czego złożyła w roku ubiegłym dowód, budując nowy most drewniany na drodze do Głowaczowa. Drogę tę podsypano i uporządkowano, tak, że z dawniejszego wąwozu rzecznego, który miał być drogą, dziś naprawdę jest już drogą przyzwoita. Sądzimy, że nasza wzmianka o ajencji pocztowej w gminie bobrownickiej, znajdzie słuszne zrozumienie tam, gdzie należy.

Z IŁŻECKIEGO

Ze wsi Pawliczka gminy Rzeczniów

Wieś, w której mieszkam, jest długa, bo ciągnie się przeszło 3 kilometry. Składa się z 95-ciu zagród. Gospodarze są tu po większej części małorolni. Ziemię mamy lichą, piaszczystą, sapowatą; pola są długie, do trzech kilometrów. Dużo ziemi u nas należy do gospodarzy z sąsiednich wiosek. Podczas wojny światowej Niemcy pół wsi spalili, niektórzy gospodarze jeszcze po dziś dzień nie mogą sobie jeszcze z biedą poradzić i mieszkają dotąd w oborach i gorzej. Podatki mieliśmy niewysokie bo ziemie były zaliczone przeważnie do klasy piątej, nieużytków i do drugiej, a tylko 1 mórg był otaksowany jako pierwszej klasy.

W roku 1926 przyjechał do nas urzędnik z urzędu skarbowego i zaliczył ziemię do wyższej klasy. Nikt z mieszkańców wsi tem się wówczas nie przejmował. Tak upłynęło lat parę, aż przychodzi do gminy papier z urzędu skarbowego, oparty na tem przeklasyfikowaniu ziemi w 1926 roku, z żądaniem, aby wioska nasza wpłaciła kilkanaście tysięcy zł. nadwyżki podatkowej za ubiegłe lata od 1926-go roku.

Nie byliśmy w możności wpłacić tyle pieniędzy, gdyż zostalibyśmy doszczętnie zrujnowani. Udaliśmy się więc z prośbą do Izby skarbowej i do p. ministra od Skarbu o ponowną klasyfikację ziemi. Kazano nam przedstawić rejestr czyli wykaz i plan pomiarowy oraz wyciągi z działu pierwszego i drugiego księgi wieczystej. Ale planu ani rejestru nie mieliśmy przez niedbalstwo naszych przodków, którzy papierów tych nie wykupili od pana Proszkowskiego swego czasu za sumę 40 rubli, gdy 50 lat temu z wolnej ręki rozsprzedawał grunty pod naszą wioskę i rejestr i plan miał u siebie. Zgromadziliśmy się tedy i wybrali pełnomocników, aby załatwili tę sprawę z urzędem skarbowym i dostarczyli mu dokumentów jakich żąda. Zostałem i ja wybrany. Sprowadziliśmy miernika, który sporządził wykaz i plan pomiarowy. Zapłaciliśmy mu 5 tysięcy złotych. Za wykupienie książki i uporządkowanie hipoteki, która również nie była czysta, oraz za wyciągi z działu pierwszego i drugiego zapłaciliśmy jeszcze paręset zł, nie licząc różnych przejazdów i innych kosztów. Dokumenty te przesłaliśmy do Izby skarbowej, a nadwyżkę podatku rozłożono nam na raty. W roku 1931 szym doczekaliśmy się wreszcie powtórnej sprawiedliwej klasyfikacji ziemi, którą Izba skarbowa zatwierdziła i zmniejszyła nam podatki. Pomimo niedostatku i biedy a może w myśl przysłowia, że „tonący brzytwy się chwyta", w grudniu 1932 roku założyliśmy Kółko rolnicze. Z Iłży przyjeżdża do naszego Kółka Rolniczego doradca i daje wskazówki dla gospodarstw wiejskich. Założony został u nas i Oddział strzelecki, który istnieje do dzisiaj i dobrze się prowadzi, skupiając chętną młodzież, która inaczej się zapatruje na pracę społeczną niż starsi. Do kościoła parafjalnego w Rzeczniowie mamy 3 kilometry, a trzeba wam wiedzieć, że kościół mamy murowany, piękny, który dzięki Boskiej Opatrzności ocalał nam podczas wojny światowej, tylko parę kul utkwiło w jego murze i tkwi w nim na pamiątkę ostrzeliwania.

Również gmach zarządu gminnego, który mieści się w Rzeczniowie, choć drewniany, niemniej jednak okazale się reprezentuje, tak że możemy się nim poszczycić. Nie zaniedbujemy i kształcenia naszych dzieci, bo w roku ubiegłym przystąpiono do budowy 7-mio oddziałowej szkoły w Rzeczniowie.

Stały czytelnik
St. Łata.

Z Lipska nad Wisłą

W dniu 18/II-34 r. odbyło się w Lipsku przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem miejscowej organizacji L. O. P. P.

Odegrano sztuczkę p. t. „Małżeństwo panny Loli". Reżyserował p. Koziarski, który jednocześnie świetnie odegrał rolę radcy. Wogóle zespół artystów amatorów doskonale wywiązał się ze swych ról. Całość przedstawienia była miłą i ładną rozrywką dla licznie zgromadzonej publiczności. Zapomniało się na chwilę o własnych troskach i kryzysie. Dochód z powyższego przedstawienia wynosi 86 zł. 10 gr.

Na dzień 19/III-34 r. Związek Strzelecki w Lipsku przygotowuje również przedstawienie amatorskie, oraz opracowuje program na uroczystą akademję w związku z dniem Imienin Wodza Narodu — Józefa Piłsudskiego.

W dniu 2/II 34 r. na zebraniu „piątkowem" w świetlicy strzeleckiej były wygłoszone następujące referaty: „O oszczędności" — p. Maciejewska Zofja, „O grzeczności"—p. Stefan Benerat, „Zmiana Konstytucji dnia 26/I-34 r. i jej znaczenie dla Państwa Polskiego" — p. Michalski Jan.

W dniu 9/II-34 wygłoszono następujące referaty: „O Karpatach" — p. Fiołkówna Józefa, „Polskie morze i Pomorze" — p. Błażewicz Zbigniew. Wiadomości ciekawe z tygodnia omówił p. Władysław Michalski.

W dniu 16/II 34 r. również na „piątkowem" zebraniu wygłosili referaty: „Przez przyrodę do Boga" — Ks. Zenka Edward, „Armja a naród" — p. Strzęb Władysław i wiadomości ciekawe omówił p. Michalski Jan.

Patrząc na rozwój poszczególnych organizacyj społecznych — starsze społeczeństwo cieszy się niezmiernie, ale chciałoby się zawołać wielkim głosem, że to jeszcze mało, jeszcze tu i owdzie trzeba dużo pracy i trudu, aby przekonać młodzież, czem dla niej jest dobra organizacja społeczna, która przecież ma na celu dobro obywateli. Jeśli nie będziemy zorganizowani, karni, oświeceni — to i społeczeństwo całe będzie chwiejne i życie poszczególnych rodzin raczej wegetacją nazwiemy, niż pełnią rozwoju. Dla nas Polaków właśnie teraz nadszedł czas budowania własnego, potężnego gmachu — własnego Państwa. Bierzmy wzór z rozwoju Gdyni, o której mówi się wszędzie, nawet w najbardziej zapadłym zakątku Gdyni nie poznają ludzie, którzy ją widzieli 10 — 15 lat temu. Ten port z każdym rokiem jest wspanialszy i słusznie nim się szczycimy. Pracą wytrwałą, zgodą, wspólnemi siłami dużo, dużo można zrobić. Trzeba, by młodzież — przyszłość narodu, sama garnęła się do oświaty, by jej szukała i dążyła do należenia do organizacyj społecznych.

Z KIELECKIEGO

Kurs przodowników P. R. w Podzamczu

W dniach 8, 9 i 10 lutego, odbył się w Podzamczu Chęcińskiem kurs dla przodowników zespołów przysposobienia rolniczego młodzieży, powiatu Kieleckiego, zorganizowany przez Powiatową Komisję Przysposobienia Rolniczego, przy finansowem poparciu Wydziału Powiatowego.

Na kurs przybyło 41 przodowników — dziewcząt i chłopców.

Program obejmował wykłady przed południem i po południu na tematy: sposoby samokształcenia młodzieży w dziedzinie przysposobienia rolniczego, uprawa roślin okopowych, warzywnictwo, hodowla królików i drobiu, nawozy, kultura i literatury wsi, 2 godzinna wycieczka celem zwiedzenia stajni, obory i całego gospodarstwa w fermie rolniczej w Podzamczu, objaśnienienie rachunkowości gospodarskiej, prowadzenie notatek konkursowych i rola przodownika zespołu w danej wsi.

Wykładali następujący delegaci: p. instr. Gołąbek, który był zarazem gospodarzem kursu, p. insp. Pniewski, p. Zrostowski, p. Żakiewicz, p. Piwowarski. Wieczorem odbywały się praktyczne zajęcia świetlicowe, które prowadziła p. Treterówna Józefina. Po zakończeniu wykładów, młodzież miała wypracowanie na temat: „Co skorzystałam z kursu b.r. w Podzamczu" i „Rola przodownika w zespole". Z wypracowań tych wynikało, że młodzież zdaje sobie sprawę z obowiązków przodowniczych, jakie jej powierzono i traktuje je z całą powagą i obowiązkowością.

Na zakończenie kursu przyjechał p. Starosta Porembalski.

Po złożonem krótkiem sprawozdaniu z kursu przez p. Gołąbka i p. Pniewskiego p. Staroście, jako przewodniczącemu Wydziału Powiatowego i gospodarzowi Powiatu, jeden z przodowników wydelegowany przez kursistów, podziękował panu Staroście i prelegentom w imieniu zebranej młodzieży za urządzenie kursu, który im wiele korzyści przyniósł, dając wskazówki do przyszłej pracy konkursowej i gospodarczej.

Następnie p. Starosta przemówił do zebranej młodzieży gorącemi słowy, dodając ducha do pracy na ojczystych zagonach, wskazując na to, że młodzież to przodownicy nietylko zespołów b. r. konkursowych, ale i przodownicy życia wsi, przyszli obywatele. Obowiązki ich są niezmiernie wielkie i doniosłe, bo od nich zależy dobrobyt wsi polskiej i państwa polskiego. Na koniec p. Starosta wniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, który zebrani 3-krotnie powtórzyli, oraz wznieśli okrzyk na cześć p. Starosty.

Następnie zebrana młodzież odśpiewała samorodne przyśpiewki składające się z 18 zwrotek p. Staroście, wszystkim prelegentom kolejno i gospodarzom fermy, dziękując za wiedzę, gościnność i charakteryzując w nich przeżyte 3 dni. Jeden z prelegentów w odpowiedzi za przyśpiewki odczytał ułożony wiersz do młodzieży rolniczej przez p. prelegentów.

Po przyśpiewkach 4 pary odtańczyły krakowiaka i zaśpiewały kilka ludowych piosenek, poczem zrobiono wspólne zdjęcie i po pożegnaniu rozjechali się wszyscy do domów.

Należy dodać, że ogólny nastrój na kursie był bardzo miły i serdeczny, młodzież zżyła się z sobą w poczuciu jednych zadań, jakie na nich spoczywają, t. j. podniesienie dobrobytu gospodarstw rolnych przez przysposobienie rolnicze.

Wrażenia, jakie wynieśliśmy z kursu, pozostaną nam długo w pamięci.

Uczestnik.

Rozwój plantacji i zbioru ziół lekarskich w powiecie kieleckim

Czytując w ogólnych wiadomościach w leckiem piśmie „Nowy czas", o działalności akcji prowadzenia zbioru i plantacji ziół lekarskich w województwie Kieleckiem, w celu zorjentowania się rolników, którzy chcą zająć się uprawą i zbiorem takowych, znajdujemy w artykułach tych opisaną placówkę, która daje pewną gwarancję, zbytu i zakupu dobrze przygotowanych surowców ziół lekarskich.

Pozatem za pośrednictwem naszego tygodnika „Głosu Wsi" podaję szczegółowe o p i s a n i e celowości i zadań rozwoju zielarstwa w powiecie kieleckim.

I tak w powiecie kieleckim zapoczątkowano w następujących miejscowościach placówki plantacyj ziół lekarskich a mianowicie:

w Leszczycach na przestrzeni 1,5 ha zaprowadzono plantację, rumianku szałwi, kopru włoskiego, melisy cytrynowej, ogórczanku, mięty kolandru i wiele innych roślin lekarskich;

w Radlinie na przestrzeni 0.6 ha to samo co w Leszczynach;

w Kopcowej Woli na przestrzeni 0.5 ha rumianek;

w Korzecku na przestrzeni 1 ha tak samo jak w Leszczynach.

W Kielcach Nowy - Folwark założono stację doświadczalną na przestrzeni 0.75 ha z ziołami lekarskiemi — przeprowadzane doświadczenia na poletkach będą miały tę wartość, iż każdy z plantatorów będzie mógł osobiście przekonać się jaką wartość przedstawia dana roślina hodowana u siebie w gospodarstwie i jakie przynosi korzyści. Przy stacji doświadczalnej znajdują się składy skupu wyprodukowanych ziół przez plantatorów jak również skupuje się od zielarzy wszelkie rośliny służące do użytku lekarskiego, zbierane z dzikiej flory. Skład ziół lekarskich płaci ceny najwyższe, jakie tylko można uzyskać na rynku zielarskim.

W przyszłych numerach „Głosu Wsi" pod tytułem „Zielarz" (terminem „Zielarz" określają dziś już wszystkich trudniących się tą gałęzią przemysłu rolnego) będę opisywał szczegółowo jakie rośliny nadają się u nas do uprawy i jakie rośliny należy zbierać w odpowiednim czasie z dzikiej flory. Dalej jak należy je przygotowywać, aby były zdatne do użytku w handlu zielarskiem i jako surowiec miały wartość przerobu w przemyśle farmaceutycznem.

Dziś bowiem Zielarstwo Polskie odgrywa doniosłą rolę na rynkach zielarskich nietylko krajowych ale i zagranicznych.

Przemysł ten produkcji rolniczej wszedł u nas już w normalne koleje swego rozwoju wynalazków, tem stała się potrzeba szukania środków wyjścia z kryzysowego położenia producenta-rolnika (potrzeba stała się matką wynalazku). Uświadomiony rolnik szuka wyjścia z krytycznego położenia i znajduje go w gałęzi rolnej, jaką jest plantacja ziół lekarskich.

Bowiem surowiec lekarski nie jest trudno wychodować, należy tylko uprzytomnić sobie co się wymaga od producenta, albowiem towar ten oby był tylko starannie i umiejętnie wychodowany, a następnie odpowietnio czysto bez żądnych domieszek przygotowany, znajdzie zawsze kupca, który za staranność jego pracy solidnie zapłaci.

Tak samo ma się rzecz ze zbiorem z dzikiej sfory — przy zbiorach należy główną uwagę zwrócić na czas punktu kulminacyjnego rozwoju danej rośliny, w których to zawsze roślina ma najwięcej wartości składników chemicznych.

Stacja Doświadczalna Ziół lekarskich na Nowym Folwarku w Kielcach udziela wszelkich informacji tyczących się Zielarstwa Polskiego.

Kto interesuje się tą sprawą niech się zwróci po szczegółowe i wyczerpujące informacje w tych sprawach, które

chętnie będą udzielane za pośrednictwem naszego tygodnika „Głosu wsi".

Podaje się również do wiadomości że Stacja Doświadczalna Kielce Nowy-Folwark posiada stale na składzie wszelkie nasiona i sadzonki do uprawy ziół lekarskich, jak również nasiona roślin miododajnych dla pp. Pszczelarzy, a mianowicie:

Kalander	cena za 100 gr.	0.50 gr.	25 gr.
Melisę cytryn.	„ „ „	6.00 „	120 „
Nostmyk	„ „ „	60 „	30 „
Ogórecznik	„ „ „	2.00 „	30 „
Hozyp	„ „ „	2.50 „	40 „
Maciejka	„ „ „	3.60 „	50 „
Szałwia	„ „ „	3.60 „	50 „
Opoczylec	„ „ „	5.00 „	70 „
Rezeda	„ „ „	2.80 „	40 „
Żmijowiec	„ „ „	4.20 „	60 „

i dobór roślin pszczelnych z 10-ciu gatunków po 1 porcji 200 gr.

Adres dla korespondencji p. **Kielce** Nowy-Folwark. Skrzynka pocztowa 106.

Adam Stolarski.

Z SANDOMIERSKIEGO

Dnia 18 lutego 1934 r. odbyło się zebranie Rady Powiatowej BBWR w Sandomierzu, pod przewodnictwem Prezesa Rady p. Musielskiego Adama. W zebraniu, poza członkami Rady, wzięli udział członkowie Zarządu Komitetów Gminnych Kół Miejskich, w liczbie około 150 osób. Zebranie zagaił przewodniczący, charakteryzując sytuację polityczną powiatu. Następnie kierownik Sekretarjatu Powiatowego p. Mieczysław Koneczny, złożył sprawozdanie z działalności za okres od 10.V 31 r. do 18.II. 1934 r. — Że sprawozdania wynika, że intensywna praca Rady Powiatowej, ukończona została poważnym rezultatem, który wyraża się w kompletnem rozbiciu i unicestwieniu wpływów stronnictwa ludowego, którego domeną wpływów był doniedawna powiat Sandomierski.

Po sprawozdaniu głos zabrał kierownik Sekretarjatu Wojewódzkiego p. M. Zaleski, wygłaszając referat na temat „Podstawy ideologiczne obozu Marszałka Józefa Piłsudskiego" oraz zadanie BBRW w chwili obecnej. Poseł dr. Stanisław Krawczyński — omówił aktualne zagadnienia polityczne i gospodarcze, oraz zapoznał zebranych z podstawowemi zasadami Nowej Konstytucji.

Po przemówieniu posła dr. Krawczyńskiego, powołano Prezydjum Rady w składzie następującym: Stróżyński Wacław — prezes, poseł dr Stanisław Krawczyński — wiceprezes i przewodniczący Sekcji Społecznej, Musielski Adam — wiceprezes i przewodniczący Sekcji Samorządowej, Szelest Stanisław — sekretarz, Anna Moszczeńska — skarbnik, Zdyb Stanisław — wiceprzewodniczący Sekcji Gospodarczej, Koneczny Mieczysław — wiceprzewodniczący Sekcji Społecznej i Bidas Stanisław członek Prezydjum Rady.

Po wyborach zabrał głos, nowopowołany prezes Rady p. Stróżyński Wacław, który oświadczył, że jako karny żołnierz przyjmuje wybór i zobowiązuje się wykonać swoje obowiązki solidnie, czego również wymagać będzie od członków Prezydjum.

Po przemówieniu p. Stróżyńskiego, głos zabrał poseł Wróbel Paweł, który omówił sprawy sposobu podniesienia gospodarczego wsi i nawoływał zebranych do intensywnej pracy w kółkach rolniczych i spółdzielniach. Następnie na wniosek przewodniczącego, zebranie uchwaliło wysłać depeszę do Prezesa płk. Sławka z wyrazami oddania i organizacyjnej dyscypliny.

Z BĘDZIŃSKIEGO

Dnia 16 lutego 1934 r. w Sosnowcu w lokalu Powiatowej Rady BBWR odbyło się posiedzenie Sesji Gospodarczej pod przewodnictwem p. Narbutta. W posiedzeniu wzięli udział prezes Rady Wojewódzkiej BBWR poseł Gosiewski, wiceprezes Rady Powiatowej p. Cholewicki R., oraz członkowie Wojewódzkiej Sekcji Gospodarczej pp. Dietrich i Axentowicz. Na posiedzeniu przedyskutowano sprawy związane z uruchomieniem prac Sekcji Gospodarczej, powołując na sekretarza Sekcji i referenta gospodarczego w Radzie Powiatowej p. Kazimierza Gadomskiego. Ponadto powołano na Referenta Przemysłowego dyr. Hakenbarga, Handlowego — p. Gruszczyńskiego, Rzemieślniczego — p. Siłuszka, Rolnego — p. Sternika, Finansowo-skarbowego — p. dyr. Rogóskiego, Spółdzielczego — p. inż. Berbeckiego, Fundusz Pracy i Inwestycyjnego — p. inż. Laubicza. Na zastępcę przewodniczącego Sekcji Gospodarczej, powołano p. inż. Jackiewicza. W końcu obrad przyjęto regulamin prac Sekcji Gospodarczej, ustalając zarazem terminy zebrań co miesiąc.

Z JĘDRZEJOWSKIEGO

Uchwalenie nowej Konstytucji przez Sejm Rzeczypospolitej odbiło się potężnym echem w całym powiecie. W niedzielę dn. 28 stycznia b. r. wygłoszone zostało przemówienie przez p. posła Sobczyka, na które przybyli wszyscy ci, do których wieść o uchwaleniu Konstytucji dotarła. Po przemówieniu odbyło się zebranie wszystkich prezesów Komitetów Gminnych B.B.W.R. na którem, po zapoznaniu się z zasadami nowej Konstytucji, postanowiono wysłać rezolucję hołdowniczą do płk. Sławka następującej treści:

„Prezesi Komitetów Gminnych B. B. W.R. powiatu jędrzejowskiego, zebrani w dniu dzisiejszym, po zaznajomieniu się z zasadami Nowej Konstytucji z nieopisaną radością i entuzjazmem witają w niej nową Jutrzenkę silnej Mocarstwowości Polski, przyrzekając wiernie i mocno stać na jej straży, wyrażając bezgraniczne uznanie i najszczersze gratulacje dla Pana Prezesa B. B. W R. pułkownika Sławka za tak pomyślne uwieńczenie doniosłego dzieła naprawy ustroju Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Proszą pana prezesa, aby był wyrazicielem gorących uczuć i głębokiego hołdu naszego dla najwyższych reprezentantów Polski — Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polski i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego".

Nie skończono jednak na tem, lecz dla zapoznania szerszego ogółu z nową Konstytucją urządzono w niektórych gminach naszego powiatu zebrania, poświęcone specjalnie temu zagadnieniu. Niżej podajemy protokół z takiego zebrania jednej z gmin, gdzie chęć twórczej pracy dla państwa nieraz się już wydatnie zaznaczyła.

„Protokół, z zebrania radnych gromadzkich, sołtysów i podsołtysów gminy Złotniki, odbytego w obecności 170 radnych gromadzkich i 50 gości.

Zebranie zagaił prezes Komitetu Gminnego B.B.W.R. Ignacy Tkaczyk, podając projekt, by na przewodniczącego zebrania wybrano p. por. rez. Freja Artura, na co wszyscy jednogłośnie się zgodzili. Pan Frej podziękował za wybór i na asesorów powołał pp. Rogojskiego Zdzisława i Spaczyńskiego Józefa a na sekretarza p. Władysława Szczerbę. Przewodniczący w krótkich słowach zakomunikował obecnym, że rady gromadzkie zostały zwołane w celu zapoznania ich z najważniejszemi postulatami nowo uchwalonej Konstytucji. Następnie udzielił głosu p. Żebrakowi, który zobrazował rozwój konstytucji w Polsce przedrozbiorowej. Po przemówieniu p. Żebraka zabrał głos p. Zakrzewski Antoni i nawiązując do tematu swego przedmówcy, skreślił w dalszym ciągu rozwój Konstytucji, ale już w Polsce wyzwolonej w ogólności, a wszczególności rozwinął i podkreślił hasła nowej Konstytucji i obowiązki każdego obywatela w niej zawarte. Z kolei zabrał głos przewodniczący p. Frej Artur, kreśląc w entuzjastycznych słowach niebywały wysiłek Legjonów, którzy pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego wywalczyli nam niepodległość. Opowiedział w przystępnych a pełnych zapału słowach o dalszych wysiłkach Wodza Narodu, któremu zawdzięczamy dzisiejszą potęgę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Następnie zebrani wysłali kilka rezolucji, między innemi do Pana Prezydenta i Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na zakończenie poruszono sprawy związane z wyborami do rad gminnych i Urzędami Rozjemczemi.

Z STOPNICKIEGO

Zebranie B.B.W.R w Kurozwękach

W dniu 14 stycznia 1934 r. Gminny Komitet BBWR w Kurozwękach w sali p. Popiela, zwołał doroczne zebranie wszystkich członków i sympatyków swego Koła, na które przybyło 300 osób.

Na zebranie to przybyli przedstawiciele Powiatowej Rady B.B. z Buska w osobach p. Jana Niedzieli i Andrzeja Wieczorka.

Po zebraniu się wszystkich na salę, prezes Gm. Kom. B.B. p. Dziewięcki otworzył zebranie i powitał gości przedstawicieli Pow. Rady, oraz zebranych, powołując na przewodniczącego pana Andrzeja Wieczorka, który zagaił zebranie, wyjaśniając ogólną sytuację życia wsi i samorządu, apelując aby do miejscowej rady gminnej i Zarządu weszli ludzie pracy uspołecznionych.

Następne przemówienie wygłosił p. Jan Niedziela o sytuacji gospodarczo-politycznej w Państwie i wogóle w całym świecie, ze szczegółami w porównaniu do różnych Państw, które trwało 2-ch godzin.

Piękne treściwe przemówienie p. Niedzieli wzbudziło u zebranych ducha do dalszej pracy w B.B. za dobrem jutra.

Po wygłoszonych przemówieniach wyłoniła się dyskusja, a na dawane zapytanie odpowiadał szczegółowo p. Niedziela, poczem na wniosek p. Stoczkiewicza, zebrani uchwalili następującą rezolucję, a mianowicie:

1) Podzielamy dążenie Rządu w pracy państwowej i nad Konstytucją, wyrażając całkowite uznanie dla Budowniczego Państwa Marszałka Piłsudskiego i Rządu.

2) Przystąpić wszyscy, ci co jeszcze nie należą do BBWR.

3) Poszerzyć działalność społeczno-rolniczą na terenie gminy Kurozwęki.

4) Przystąpić, kto jeszcze nie należy do Kółka Rolniczego.

5) Wystąpić do p. Starosty Powiatowego w Busku o przystąpienie do przeprowadzenia budowy szosy Szydłów—Staszów.

Po odczytaniu i uchwaleniu tej rezolucji wzniesiono okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta profesora Mościckiego i Marszałka Polski Piłsudskiego „Niech żyją" (trzykrotnie), nieustanne oklaski zebranych.

W imieniu Zarządu Gm. Kom. B.B. p. Stoczkiewicz podziękował przedstawicielom Rady Powiatowej B.B. za poświęconą pracę na zebraniu i trudy, a zebranym za wytrwałe wysłuchanie wygłoszonych referatów i okazałą sympatję w pracy na przyszłość.

Uczestnik.

Wiosna 1934 r.

CENNIK
Drzew Owocowych Szkółek w Wacynie
WŁASNOŚĆ RADY POWIATOWEJ w RADOMIU.

CENA:

JABŁONIE, CZEREŚNIE, WIŚNIE . . . . po Zł. 1.50
GRUSZE i ŚLIWY . . . . „ „ 2.00

Przy odbiorze od 10 sztuk drzewek 6% opustu
„ „ „ 25 „ „ 10% „
„ „ „ 100 „ „ 15% „

Przy odbiorze w tysiącach specjalne oferty.

ODMIANY:

Jabłonie:
Antonówka
Boiken (szczepione podwójnie)
Kosztela
Kronselskie
Landsberska (szczepione podwójnie)
Malinowe Oberlandzkie (szczepione podwójnie)
Oliwka żółta
Piękna z Boskoop (szczepione podwójnie)

Grusze:
Faworytka (Clapp's Fawo
ritte) (szczepione podwójnie)
Salisbury (szczepione podwójnie)
Wallamsa (Bonkreta) (szczepione podwójnie)

Śliwy:
Jerozolimka
Renkloda Ulena
Renkloda zielona
Węgierka zwykła (szczepione podwójnie)
Węgierka włoska

Wiśnie:
Hiszpanka
Łutówka
Książęca
Hortensja

Czereśnie:
Fromma czarna
Marchijska najwcześniejsza
Olbrzymka Hedelfińska
Germersdorfska

ZAMÓWIENIA I KORESPONDENCJĘ PROSIMY ADRESOWAĆ:
Szkółka drzew owocowych Rady Powiatowej
RADOM, SIENKIEWICZA Nr. 5.

Każdy nabywca drzewka odbiera sam wprost ze szkółki w Wacynie lub z placu sprzedaży w Radomiu, Sienkiewicza 5. Kto będzie chciał, żeby wysłać koleją ponosi koszty opakowania i odstawy do kolei. Wysyłka na koszt i ryzyko odbiorcy.

Wszelkie reklamacje odnośnie do samych drzewek, zrobione być winny przy odbiorze ze szkółki lub placu sprzedaży, później zaś nie mogą być uwzględnione.

Za pomyłki zdarzyć się mogące i udowodnione, zwracamy jedynie wartość drzewek według zapłaconego rachunku.

Zwiedzać szkółki można każdego dnia. WYDZIAŁ POWIATOWY.

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 11—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.
TELEFON Nr. 30-45.
Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.
Rękopisów nie zwraca się
Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI": za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za ¼ roku (kwartał) — 2 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., ½ strony 160 zł ¼ strony 90 zł., ⅛ strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł
Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 g

Wydawca i Redaktor: **Stanisław Gawroński.** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.